

O rozwoju i unowocześnieniu przemysłu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cyjne, to jednak podjęte przedsięwzięcia nie we wszystkich przedsiębiorstwach przyniosły oczekiwane efekty. W osiągnięciu zamierzonych celów bardzo przeszkadza brak stabilizacji zaopatrzeniowej i cenowej.

Do pozytywów zaliczyć trzeba niewątpliwie opracowanie programów rozwoju zakładów pracy, poprawę struktury wykorzystania nakładów inwestycyjnych, ożywienie tempa wymiany parku maszynowego, poprawę struktury zużycia energii, a głównie wzrost produkcji eksportowej, wzrost wyrobów ze znakami jakości i ożywienie ruchu racjonalizatorskiego.

Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, iż wiele zakładów środki na wzrost płac uzyskują głównie z podwyżek cen wyrobów a nie dzięki wzro-

stowi produkcji, obniżce kosztów czy zmniejszeniu zatrudnienia.

Niezwykle ważne jest — akcentowano — w przemianach gospodarczych — lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego. Nie bez znaczenia jest również konieczność powoływania nowych jednostek gospodarczych, zwłaszcza przemysłu terenowego i drobnej wytwórczości. W dobie szybko postępującej ekonomizacji naszego życia, szczególnie znaczenia nabiera podniesienie rangi edukacji ekonomicznej, społecznej, ożywienia wywalczyci i racjonalizacji. W drugiej części obrad Egzekutywa, która prowadzi I sekretarz KW Władysław Plewniak wysłuchał informacji sekretarzy Komitetów Gminnych PZPR w Nowym Wiśniczu i Zakliczynie na temat realizacji uchwał VII i VIII Plenum KC. (jas)

Z Rajdu Szlakami Lenina

(Inf. wł.) Trwający od niedzieli XXXIII Międzynarodowy Turystyczny Rajd Szlakami Lenina powoli dobiega końca. Tradycyjnie jego uczestnicy spotkali się na pokojowej manifestacji w Poroninie przed pomnikiem Lenina.

Manifestację otworzył komandor rajdu, sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Ludwik Kamiński. Przemówienie okolicznościowe wygłosił minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie Piotr Sardaczuk. Delegacje władz i drużyn rajdowych złożyły kwiaty przed pomnikiem Lenina. W manifestacji uczestniczyli również sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Janusz Tomalski, wojewoda nowosądecki Antoni Raczka, przewodniczący RW PRON Jan Turak i przedstawiciele władz Zakopanego i Gminy Tatrzyskiej. (sk)

Kurs UNIDO w Instytucie Odlewnictwa

W krakowskim Instytucie Odlewnictwa rozpoczął się wczoraj kilkudniowy, organizowany już po raz 12. pod auspicjami UNIDO (Organizacji ONZ ds. Rozwoju) międzynarodowy kurs z zakresu odlewnictwa mający na celu doskonalenie kwalifikacji inżynierów z krajów rozwijających się. W tym roku w zajęciach, podczas których prezentowane będą najnowsze osiągnięcia światowej, w tym także polskiej, odlewniczej biorą udział inżynierowie m. in. z Bangladeszu, Chile, Ekwadoru, Filipin, Ghany, Gwatemali, Iraku, Somali, Tanzanii, Zairu i Zambii.

Spotkanie rajdowców w Limanowej

Siedmioma trasami wiodącymi przez najpiękniejsze rejony Beskidu Wyspowego, Gorców, Beskidu Sadeckiego i Pienin wędrowało około czterystu uczestników i uczestniczek XXII Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego im. Janka Kraskiego. Uczestnicy spotkali się wczoraj w rodzinnym mieście Janka Kraskiego — Limanowej, gdzie odbyła się pokojowa manifestacja. Młodzi limanowianie i rajdowcy gościli w swym gronie specjalnie przybyłego do Polski Ricka Hendricksa. Jest on przedstawicielem działającej w całym świecie, a mającej swoją siedzibę w Hadze, Międziorodowej Komisji Pokojowej przy ONZ. Przedstawiciel ONZ mówił o roli młodzieży w budowaniu świata bez wojen i przemocy, lecz z wzajemnym zaufaniem międzynarodowym. Podczas manifestacji uchwalony został apel o pokój. (ss)

Droższe akademiki, wyższe wyżywienie po starych cenach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) dent mieszka w domu akademickim czy nie, oraz w zależności od wyników w nauce itd.

Przewiduje się, że przy ustalaniu wartości stypendiów utrzymanie zostanie zaświadczenia o dochodach rodzin studentów za okres marzec 1987 — luty 1988, co będzie korzystnym rozwiązaniem dla pobierających te świadczenia. W pierwszych miesiącach roku akademickiego powinna być zarysowana koncepcja generalnej zmiany systemu pomocy materialnej dla studentów.

Uzgodniona jest w wyniku konsultacji kwestia opłat za korzystanie z domów studen-

Propozycje systemowych zmian w polityce socjalnej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

trzebują. Chodzi też o niewystarczającą odporność tego systemu na inflację; nawet zasady waloryzacji emerytur i rent z uwagi na zbyt długi okres (14—26 miesięcy) oczekiwania na pierwszą podwyżkę waloryzacyjną nie spełniają tego zadania. Brakuje „symetrii” między składką na ubezpieczenie społeczne a podstawą wymiaru świadczeń (od innych składników wynagrodzenia płaci się to podatki, a inne uwzględniane są np. przy obliczaniu emerytur).

Generalnie zakłada się, że nowy system ma funkcjonować mniej więcej w tych samych co obecne granicach podziału dochodu narodowego (ok. 22 proc.), ale ma być bardziej sensowny społecznie i racjonalnie ekonomicznie. Wchodzenie w nowy system będzie się odbywało stopniowo, tak by osobom już korzystającym z określonych świadczeń niegroziło nieodpłatne i pozostawiało zainteresowanym możliwość wyboru w okresie przejściowym tego, co uznają za korzystniejsze. A o niektóre propozycje szczegółowe, co do których ma się wypowiedzieć opinia publiczna.

Proponuje się odstąpienie od kryterium dochodowego jako antymotywuacyjnego, ograniczającego aktywność zawodową. Chodzi tu zwłaszcza o zasiłki rodzinne, które obecnie są tym wyższe, im mniejsze są dochody rodzin. Proponuje się zatem ujednolicenie ich wysokości niezależnie od dochodów. Natomiast zadanie pomocy rodzinom, które są rzeczywiste, nie ze swej winy, w trudnej sytuacji powierzone by terenowym jednostkom opieki społecznej.

Generalnie, zdaniem autorów projektu, polityka socjal-

na powinna się koncentrować nie w zakładzie pracy, którego głównym zadaniem jest produkowanie i zarabianie pieniędzy, ale w środowisku zamieszkania. Natomiast zasady waloryzacji emerytur i rent z uwagi na zbyt długi okres (14—26 miesięcy) oczekiwania na pierwszą podwyżkę waloryzacyjną nie spełniają tego zadania. Brakuje „symetrii” między składką na ubezpieczenie społeczne a podstawą wymiaru świadczeń (od innych składników wynagrodzenia płaci się to podatki, a inne uwzględniane są np. przy obliczaniu emerytur).

Dyskusja społeczna powinna rozstrzygnąć, czy system świadczeń socjalnych ma spełniać rolę egalityzującą, co prowadzi do „spłaszczenia” świadczeń, czy też raczej odzworowywać różnice w dochodach z pracy, a więc odmieniamy wkład pracy, kwalifikacje, odpowiedzialność. Najlepszym przykładem są tu emery-

tuzy. Autorzy założeń reformy stwierdzili daleko idącą zbliżność swych propozycji w sprawach emerytalno-rentowych ze związkową koncepcją nowej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym.

Odmienne są jednak propozycje obu stron w sprawie ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent. OPZZ proponuje obliczanie emerytury na podstawie zarobków osiągniętych w ostatnim roku pracy, a głównym argumentem zwolenników jest inflacja.

Natomiast w resorcie pracy zrodził się pomysł obliczania emerytur na podstawie pięciu najkorzystniejszych zarobków w ostatnim roku, co w latach 12 lat pracy. Nie chodzi tu jednak o zarobki nominalne, lecz o ich relacje do przeciętnej płacy w kraju w ośmiu najkorzystniejszych okresach. Ta relacja stanowiłaby punkt wyjścia do obliczenia emerytury, byłaby zachowywana w ciągu całego życia emeryta. Jak twierdzą autorzy tej pro-

pozycji, zyskaliby na niej ci wszyscy, którzy szczyt aktywności zawodowej osiągnęli nie przed samą emeryturą, ale kilka lat wcześniej. Straciłby zaś tylko ci, którzy w ostatnim roku przed emeryturą osiągnęli największe osiągnięcia (a czasem manipulacjami) windując sobie zarobki.

Proponuje się też zmiany w rentach inwalidzkich: wprowadzenie zamiast obecnych trzech grup — dwóch rodzajów rent: obligacyjnej (przy całkowitej utracie zdolności do pracy) oraz warunkowej (przy utracie częściowej) wypłacanej tylko wtedy, gdy braknie dla rentyści odpowiednich propozycji pracy.

Zasiłki chorobowe byłyby ujednolicone i wynosiły 80—90 proc. wynagrodzenia. Zasiłki wychowawcze również proponuje się zmienić i obliczać je jako określony procent wynagrodzenia pracownicy lub jako jednolity procent przeciętnej płacy w kraju.

Na uwagę zasługuje propozycja wprowadzenia dodatkowego dobrodziejstwa ubezpieczenia na warunkach korzystniejszych niż w PZU, po to, by można było sobie dodatkowo składować zapas na wypadek choroby lub przysługującą z systemu powszechnego.

Są to tylko niektóre propozycje. Szczegółową informację o proponowanych rozwiązaniach można będzie znaleźć w specjalnej publikacji, jaką opublikuje sobotnia (17 bm.) „Rzeczpospolita”. Niczego jeszcze nie przesądza — oświadczył min. Sekula. Jeśli w dyskusji pojawią się lepsze pomysły lub jakaś propozycja zostanie jednoznacznie odrzucona, będzie to uwzględnione w przyszłych pracach nad projektem tej reformy.

(PAP)

SPORT



W niedzielę startuje krakowianin J. Pietrzak ■ Egzotyczni rywale naszych bokserów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jako jeden z pierwszych w naszej ekipie stanie na starcie w niedzielę strzelec Wisły — J. Pietrzak, który wystartuje w konkurencji strzelania z pistoletu dowolnego. Nie jest to jednak koronna konkurencja Pietrzaka; jego rekord życiowy 576 pkt. nie gwarantuje miejsca w czołówce. Wiślak specjalizuje się w pistolecie pneumatycznym (rekord 587 pkt.), a ta konkurencja odbędzie się 24 września.

Także w niedzielę (o godz. 21) na pomoście olimpijskim stanie do walki nasz cieżarowiec J. Gutowski w kat. 52 kg. Zdanem trenera J. Bochenka powinien walczyć o jeden z medali. Ale rywale będą groźni, zwłaszcza Bułgar. Chińczyk i reprezentant gospodarzy.

Dla bokserów emocje rozpoczęły się już w piątek, choć pierwsze walki odbędą się w sobotę. Odbyło się bowiem losowanie. Nasi pięściarze nie mogą mówić iż los był dla nich niekorzystny. Trafiają na egzotycznych pięściarzy, o których niewiele wiemy. Najmniejszą szeszcia miał chyba

Gołota, który w pierwszym pojedynku (wagi 91 kg) zmierzy się z Bułgarem Rusinowem. Pozostali polscy pięściarze trafią na pięściarzy z Europy, z wyjątkiem z nich są: Mongoł Altankhuag — przeciwnik Grzegorza Jabłońskiego oraz reprezentant gospodarzy Park Byung-Jin — rywal Petricha. Pozostali parzy z udziałem Polaków: Nowak — Konegwachia (Nigeria), Możdzen — Mwamba (Zambia), Dydak — Garcia (Wenezuela), Zarekiewicz — Arroyo (Portoryko).

Konkurs olimpijski

Ile medali zdobędzie Polacy (łącznie)?

Nazwisko i imię
Adres

DZIŚ w Seulu

▲ Gimnastyka mężczyzn, ćwiczenia drużynowe.
▲ Podnoszenie ciężarów — waga 55 kg.
▲ Zapasy — st. klasyczny, eliminacje 48, 62, 90 kg.
▲ Hokej na trawie — mecz eliminacyjny.
▲ Piływanie — 100 m dow. k., 100 m kl. m. 400 m zn. k., 200 m dow. m.
▲ Pięciobój nowoczesny, jazda konna.

▲ Koszykówka mężczyzn, mecze el.
▲ Boks — eliminacje.
▲ Piłka nożna, mecze elim. Włochy — Gwatemala, CHRL — RFN, Zambia — Irak, Szwecja — Tunezja.

▲ Siatkówka mężczyzn — el.
▲ Skoki do wody (wieża kobiet, el.).

NIEDZIELA

▲ Koszykówka mężczyzn, eliminacje, w tym mecz: ZSRR — Jugosławia, USA — Hiszpania.
▲ Boks — el.
▲ Kolarstwo szosowe — wyścig drużynowy na 100 km (godz. 1.00 naszego czasu).
▲ Piłka nożna — eliminacje: ZSRR — Korea Półd.

Brazylia — Nigeria, USA — Argentyna, Australia — Jugosławia.

▲ Skoki do wody — wieża kobiet, final.
▲ Strzelanie — karabinem pneumatycznym kobiet (eliminacje i finał), pistoletem dowolnym mężczyzn (eliminacje i finał), trap kobiet (mężczyzn pierwsza seria).
▲ Siatkówka mężczyzn — eliminacje.

TV
▲ Sobota pr. I, godz. 9.10—10.00; 21.45—23.00.
▲ Niedziela, pr. I 9.10—14.00; 21.45—23.50; pr. II — 18.30—20.45.

Wygrana 6:3 Podhala w Toruniu

Gracovia przegrała z... Sikorą!

Na inaugurację ekstraklasowej hokejowej Gracovii przegrali u siebie ze Stoczniowcem 1:3 (0:1, 0:1, 1:1). Bramki zdobyli: dla Gracovii — Batiwiec 54 min.; dla gości — Krieger 16 min., Arseniuk 32 min., Walicki 54 min.

Gospodarze choć wystąpili w najbliższym składzie z nowo pozyskanymi Batiwiecem i Skramą z Podhala, bramkarzem Kieca z Zagłębia, musieli uznać wyższość 6. drużyny ubiegłorocznych mistrzów. Mówiąc ściślej krakowianie przegrali ten mecz z fantastycznie usposobionym bramkarzem gości — Sikorą, który bronil z wielką intuicją i szczęściem.

Gospodarze wypracowali kilkanaście tzw. stuprocentowych sytuacji, ale bramka gości była jak zaczarowana i tylko raz, przy stanie 0:2, Batiwiec, po podaniu Sikory, zdobył gola. Po tej bramce Gracovia natężyła walkę z niebawym furia. Wydawało się, że za moment padnie wyrównujący gol, w 54 min. goście przeprowadzili kontrę. Daleki strzał jednego z graczów odbił się od bandy i nadjeżdżający Walicki

wpakował go do siatki. Goście trzeba jednak pochwalić za mądre zorganizowanie obrony. Czy wystąpią za siebie? W hokeju nie liczą się sytuacje, ale gole! Sam mecz jak na początek sezonu był interesującym ciekawym widowiskiem, choć szczególnie u hokeistów Gracovii widac było brak ogrania. Z oceną poczekajmy jednak do następnych spotkań.

Dobre wystąpiło Podhale, które wygrało w Toruniu z Towimirem 6:3 (1:0, 1:0, 4:3), bramki dla gości: Tomajski 12 i 54 min, Guzy 46, Tomajski 60, Matras 38 i Puławski 46. Dla Pomorzania: Teodorczyk 45, Minge 58, Majstrzyk 59. Goście w pełni kontrolowali przebieg meczu, choć beniamini zaprezentowali się nadsłownie korzystnie. Wynik mógłby być wyższy gdyby Luksza wykorzystał karne! Inne wyniki i same sensacje. Mistrz Polski, Polonia Bytom przegrywa u siebie z GKS Tychy 3:4 (3:1, 0:2, 0:1). Zagłębie ulega Naprzodowi 1:2 (1:1, 0:1, 0:0). Katowice — Unia Oświęcim 6:2 (1:0, 3:1, 2:1). Pierwszym liderem są Katowice. W niedzielę druga kolejka, w Nowym Targu o godz. 17 mecz Podhale — Gracovia. (ANS)

Wygrana Słowanu

Wczoraj w Krakowie rozegrał się międzynarodowy turniej koszykówki kobiet o „Puchar Łajkonia”. W pierwszym meczu spotkały się dwie drużyny czeskosłowackie, Słowan Bratysława (4 miejsce w lidze) i SBC Ruzomberok (beniaminek ligi). Pojemny mecz wygrał bardziej rutynowany zawodniczki z Bratysławy, choć rywalki stawiały im zacietę opór. Ostateczny wynik 69:64 (34:29) dla Słowanu.

Dzisiaj przyjeżdża do Krakowa czwarty uczestnik turnieju, wielokrotny finalistka PE (a nie zdobywca PE jak nas mylnie poinformowano) — Aeon 08 z Duesseldorfu. Dla tej drużyny warto przyjąć dzisiaj i w niedzielę do hali Wisły!

Międzynarodowe mistrzostwa kolejarzy w szachach

XII międzynarodowe mistrzostwa kolejarzy w szachach rozpoczęły się wczoraj w Muszynie — Złociem. Startują ekipy kolejarzy z Austrii, Belgii, Bułgarii, CSRS, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Norwegii, RFN, Szwajcarii, Szwecji, Węgier, W. Brytanii, Włoch, ZSRR i Polski. (ss)

W kilku wierszach

▲ Sensacyjna wiadomość z Moskwy — do kadry reprezentacji ZSRR na towarzyski mecz z RFN (17 bm.) został powołany 35-letni Oleg Blochin.

▲ We Wrocławiu w towarzyskim międzynarodowym spotkaniu koszykówki mężczyzn Śląsk przegrał z Zagłębiem Kowno 113:118 (106:106, 57:51).

▲ Na obradującym w Kanadzie walnym zgromadzeniu UIA (Międzynarodowej Unii Stowarzyszenia Alpinistów) wiceprezydentem unii wybrany został wieloletni prezes PZA dr. A. Paczkowski.

Mistrzostwa Podgórza w kreglach

41 zawodniczek i zawodników startowało w mistrzostwach Podgórza w kreglach. Wśród panów A. Watocha (Uśmiech Jesieni) przed M. Juras i R. Kędzka (obie Telpod), wśród panów A. Kobie przed P. Watochem (obaj Uśmiech Jesieni) i J. Mazurem (Telpod). Puchar za zwycięstwo drużynom ufundowała przez kierownika Wydz. KPSiS Urzędu Dzielnicy, A. Gajewy zdobyło Ognisko TKKF „Uśmiech Jesieni”. (s)

Ogłoszenia Ekspresowe

„BIS”, odbiór Polmozybit, Helios pal/secam, z gwarancją — sprzedam. Tarnów, tel. 21-35-55.

POŁONEZA, kwiecień 1988 — sprzedam. Stary Sącz, tel. 604-18, po 20.

TARNÓW: Dom piętrowy, komfortowy — sprzedam. Oferty 37333 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

ZAKŁAD flizarski przyjmuje od zaraz flizarza, Kraków, Odrzańska 10/117 (18-20).

ZAMIEŃNIE M-3 na wiejskie. Tel. 33-62-07.

ZIOBRO Małgorzata, zam. Mielec, ul. Pasieczna 15, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez UJ, z datą 20.09.88 g-38878.

SPRZEDAM dom lub wydzierżawię zakładom pracy lub prywatnie — Mlecho k. Koszalina (Błisko morza), Wójtowicz, tel. 402, g-38912.

OBRAZKI — sprzedam. Tel. 66-30-91.

JEZ. angielski, niemiecki i szwedzki — Pociel, tel. 21-94-42, g-38959.

ZETOR 5211 — zdecydowanie kupię. Oferty 38834 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KABINE Skody „RTO”, do remontu — sprzedam. Tel. 78-18-50, g-38856.

KASETY magnetofonowe do nauki i egz. angielskiego wraz z podręcznikiem — kupię. Tel. 48-16-09, g-38851.

JELENIA GÓRA! Pokój z kuchnią, 37 m² — zamieniam na Kraków. Kraków, tel. 48-00-79, g-38829.

KABINE do C-330 — sprzedam. Węgrowice 16, k. Proszowic, g-38921.

KUPIE pilnie książki: Dionizy Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, Lwów 1844. Atrakcyjna cena. Tel. 33-07-27, po 20. g-38781.

OLCHY na pniu, w Modlinie — sprzedam. Oferty 38864 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TOYOTA Corolla — sprzedam. Cieszyń, tel. 22-78, g-38427.

KOMPLET wypoczynkowy „Lewia” — sprzedam. Tel. 12-95-07.

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WYRÓBNYCH w Krakowie

zatrudni

- kierownika Działu Administracji i Zaopatrzenia
- inspektora ds. zaopatrzenia, z pr. jazdy kat. B
- kierowcę samoch. osob. — konserwatora zakładowego
- specjalistę ds. mechaniczno-energetycznych
- specjalistę ds. technicznych i normowania pracy
- inspektora ds. handlowych
- księgowo ds. Działu Księgowości
- księgową — kasjerka w zakł. prod. ul. Wodna Boczna 11a
- kierowców samochodów ciężarowych, kat. BCDE, ul. Wodna Boczna 11a
- kierowcę „Zuka” os. Szkolne 21
- kierowcę ciągnika z przyczepą, ul. Radzikowskiego 37
- mechaników samochodowych, ul. Wodna Boczna 11a
- pracowników niewykwalifikowanych, ul. Wodna Boczna 11a i ul. Radzikowskiego 37

Informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Westerplatte 12, tel. 22-38-48.

KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w Krakowie

zleci do wykonania remont dachu

zabytkowego dworku w Śledziejowicach k. Wieliczki

Dokładnych informacji udziela Dział Techniczny, Rynek Kleparski 7, tel. 22-94-27 lub 22-02-44, wewn. 35, 37.

K-8547

ZAKŁAD

Jednostka gospodarki społecznej

poszukuje chętnych

do prowadzenia działalności handlowej — w systemie afencyjnym w branży akcesoriów samochodowych, metalowych i ogrodniczej.

Posiadamy lokal w centrum Krakowa wraz z zapleczem magazynowym i terenem do składowania.

Oczekujemy ewentualnie innych propozycji. Oferty K-8939 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” w Brzeszku

oddaje miły w agencję

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Zarząd w godz. od 7 do 15, tel. 48, 64 lub 49.

K-8147

Krajowe ciekawostki

(m) ▲ Prokuratura Wojewódzka w Słupsku przekazała do sądu akt oskarżenia przeciwko 2 pracownikom nadzoru technicznego, którzy — jak zaznaczono — świadomie „nie dopełnili ciążących na nich obowiązków i przez to przyczynili się do wykonania w Słupsku magistrali wodociągowej niezgodnie z projektem technicznym, polskimi normami i sztuką budowlaną”. Zapowiada się precedensowy proces o niegospodarność.

13 września 1988 r. zmarł w wieku 57 lat

gen. bryg. MARIAN ZDRZAŁKA

Szef Woj. Sztabu Wojskowego i Dowódca Garnizonu Kraków.

Zasłużony działacz społeczny i polityczny. Za swoje zasługi uhonorowany Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Rodzinnie Zmarłego wyraży głębokiego współczucia składają.

DZIELNICOWA RADA NARODOWA KRAKÓW — KROWODRZA NACZELNIK DZIELNICY KRAKÓW — KROWODRZA

Krajowe ciekawostki

(m) ▲ Prac wykonanych rzadką obecnie techniką kolorowego atramentu ofiarował 16 bm. warszawskiemu Muzeum Azji i Pacyfiku zamieszkały w Australii polski artysta RYSZARD A. SMOLICZ. Prace te muzeum pokaze w styczniu przyszłego roku na wystawie zamkniętej w naszym kraju obchodu 200. rocznicy przyjazdu pierwszych europejskich osadników na kontynent australijski. Rysunki polskiego artysty przedstawiają najstarsze tamtejsze kościoły, zabytki oraz inne pozostałości pierwszej fali białego osadnictwa.

▲ 95 prac wykonanych rzadką obecnie techniką kolorowego atramentu ofiarował 16 bm. warszawskiemu Muzeum Azji i Pacyfiku zamieszkały w Australii polski artysta RYSZARD A. SMOLICZ. Prace te muzeum pokaze w styczniu przyszłego roku na wystawie zamkniętej w naszym kraju obchodu 200. rocznicy przyjazdu pierwszych europejskich osadników na kontynent australijski. Rysunki polskiego artysty przedstawiają najstarsze tamtejsze kościoły, zabytki oraz inne pozostałości pierwszej fali białego osadnictwa.

▲ 31 osób poniosło śmierć, a 71 odniosło obrażenia w wyniku katastrofy samolotu „Boeing-737” należącego do „Etihad Airways”.

Katastrofa wydarzyła się w czwartek w pobliżu etiopskiego miasta Bach-Dar. Samolot lecały z Addis Abeby do Asmeru — głównego miasta prowincji Erytrea — zatrzymał się w Bach-Darze. W kilka minut po starcie do jednego z silników wpadł płak. Silnik uległ uszkodzeniu i piloci podjęli decyzję powrotu na lotnisko. Jednak na 7 km przed pasem startowym samolot runął na ziemię i stanął w płomieniach. Rannych pasażerów przewieziono do szpitali. Na pokładzie samolotu znajdowały się 104 osoby.

▲ Zwiększyła się liczba ofiar śmiertelnych niedzielnego masakry w kościele pw. św. Jana Bosco w jednej z ubogich dzielnic Port-au-Prince.

Wynosi ona 11 osób. W czwartek w szpitalu w haitańskiej stolicy, na skutek odniesionych ran zmarły kolejne dwie osoby.

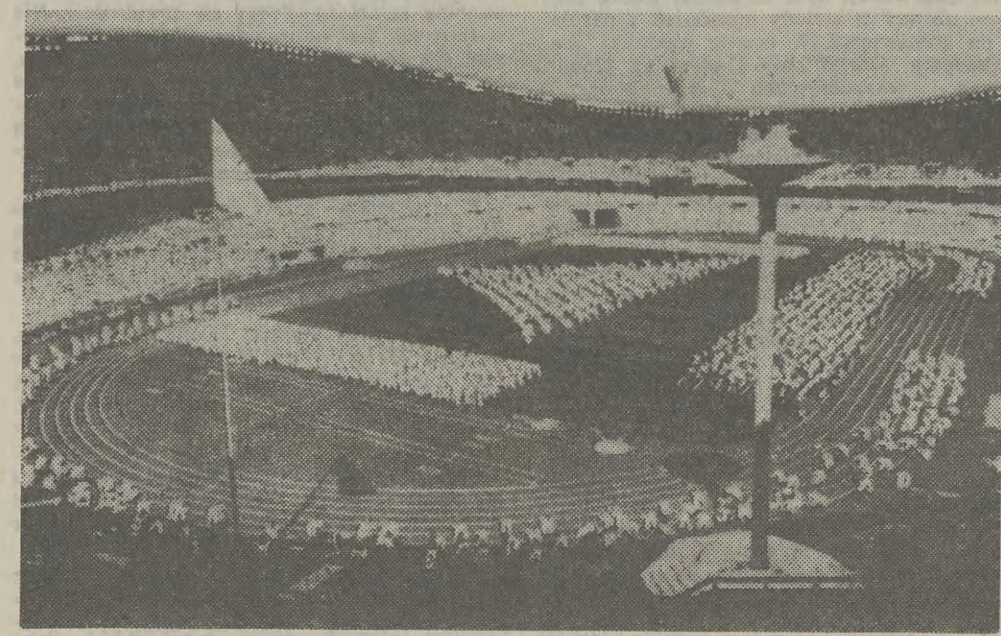
▲ 31 osób poniosło śmierć, a 71 odniosło obrażenia w wyniku katastrofy samolotu „Boeing-737” należącego do „Etihad Airways”.

Katastrofa wydarzyła się w czwartek w pobliżu etiopskiego miasta Bach-Dar. Samolot lecały z Addis Abeby do Asmeru — głównego miasta prowincji Erytrea — zatrzymał się w Bach-Darze. W kilka minut po starcie do jednego z silników wpadł płak. Silnik uległ uszkodzeniu i piloci podjęli decyzję powrotu na lotnisko. Jednak na 7 km przed pasem startowym samolot runął na ziemię i stanął w płomieniach. Rannych pasażerów przewieziono do szpitali. Na pokładzie samolotu znajdowały się 104 osoby.



IGRZYSKA XXIV OLIMPIADY * SEUL '88





Seul jest dziś metropolia, w której mieszka 10 milionów ludzi a jeszcze nie tak dawno był prowincjonalnym 400-tysięcznym miastem. Podczas II wojny światowej nie został zniszczony i dopiero w wojnie wewnątrz Koreańskiej został zamieniony w ruinę. Dwukrotnie przechodził z rąk do rąk i za każdym razem bitwa trwała wiele tygodni. Po zawarciu rozejmu miasto szybko odbudowało się z gruzów. Obecnie na 42 mln mieszkańców Korei Południowej blisko jedna czwarta mieszka w Seulu. W mieście tym oprócz centrum z wieżowcami ze szkła i aluminium są też dzielnice, w których ludzie mieszkają w skleconych z bryły czego domach. Mieszkańców przybiera zbyt szybko i budownictwo nie nadąża za potrzebami.

Na olimpijskich gości czekają w Seulu nie tylko sportowe atrakcje. Turysty mający żłkę do handlu mogą zrobić tam świetny interes. Koreańczycy produkują bowiem, a raczej podbijają wyroby znanych firm światowych i sprzedają je po bardzo niskich cenach. W Seulu Europejczycy wolą kupić niż kupować prawie wszystko.

Władze stolicy Korei Południowej bardzo dbają o pamiątki przeszłości, o zabytki. Współżyją więc ze sobą dwa typy budowl — historyczna i nowoczesna. Do-

Zebrałiśmy garść informacji, może nie najistotniejszych, ale dotyczących XXIV Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Seulu. Te ciekawostki stanowią swego rodzaju odcinek wielkiej imprezy.

Dwa tysiące sprawiedliwych

Podczas olimpijskich zawodów funkcje sędziowskie sprawować będzie blisko 2 tys. osób. Najwięcej w lekkoatletyce, ponad 400. W pływaniu blisko 200. W gimnastyce 150 i w pięciostawie 100. Komitet organizacyjny podał, że jedna czwarta ekipy stanowić będą sędziowie z Korei Płd. Pozostali wywodzą się z blisko 60 krajów.

Za medale — złoto!

Brazylijczycy i nie tylko oni mają wysoko premiovat sukcesy swoich sportowców na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu. Tu i ówdzie przewijają się przez prasę wiadomości o krotkowych sukcesach, nowoczesnych samochodach i innych wartościowych premiach dla zwycięzców olimpijskich. Brawo w Seulu. Te ciekawostki stanowią swego rodzaju odcinek wielkiej imprezy.

Każde igrzyska mają swoich bohaterów. Zbity nie sięgać w zbyt odległe czasy. Meksyk 1968 — superskok Roberta Beamona — 8.90 metra, który po dzień dzisiejszy figuruje jako rekord świata. 172 rok — Monachium — pływak Mark Spitz dokonuje rzeczy niewiarygodnej. 7-krotnie staje na najwyższym podium! Montreal 1976 — fiński biegacz Lasse Viren powtarza swoje osiągnięcie z Monachium i ponownie wygrywa bieg na 5 i 10 km; takim wyczynem nie może się pochwalić żaden z biegaczy i nie sądzę, aby szybko ktoś dorównał Finowi. Los Angeles — 1984 rok — czarnoskóry Carl Lewis idzie w ślady swojego wielkiego poprzednika z 1936 roku, Jamesa Owensa i 4-krotnie staje na najwyższym podium.

A kto w Seulu zasłużył na miano bohatera igrzysk? Oto kilku naszych kandydatów do tego miana.

Niekoronowany król Maroka

Jest biegaczem jakiegoś nie było jeszcze w historii lekkoatletyki. Może wygrać i bić rekordy na wszystkich dystansach od 800 do 10 000 metrów. Chodzi oczywiście o fenomenalnego Marokańczyka. SAIDA AQUITE. Jego czterokrotny przypomnia nieco opowieść o pucybiu, który zostaje milionerem. Dzielnicy biedoty w Fezie, w której się urodził i wychował, zamienił na luksusową willę w Casablance i tron niekoronowanego drugiego króla Maroka. Wille otrzymał od swojego władcy, króla Hassana II, który w ten sposób odwdzięczył mu się za złoty medal olimpijski zdobyty w Los Angeles na 5 000 m.

Jego wielka kariera międzynarodowa zaczęła się w 1978 r., zajął wówczas na MS juniorów w przełajach 34. miejsce, ale fachowcy odkryli w nim talent i szef marokańskiego sportu wyrzucił go z niego stypendium, które umożliwiło mu studia i treningi we Francji.

Potem przyszły lata sukcesów, rekordy świata (jako pierwszy pokonał barierę 13 minut na 5 000 m, osiągając 12.58.39), złoty medal w Los Angeles. Pęcniał portfel Aquity, który nie tylko świetnie biegał ale potrafił także dbać o swoje interesy. Najpierw sponsorowała go jedna z samochodowych firm japońskich, rok temu biegacz zapisał wielką miłość do Hiszpanii i jednego z klubów, który sponsorowany jest przez potężny koncern spożywczy.

W Seulu Aquita nie pobięnie ani na 5 000 m, ani na 10 000 m co dla niektórych jest zaskoczeniem. Wybiera wariant najtrudniejszy — bieg na 800 i 1 500 m. „Zawsze pociągali mnie najtrudniejsze rozstawienia — mówi. Na 5 000 m nie mogę już niczego udowodnić, czasami podczas biegu po prostu — nudzę się”. Celem Marokańczyka jest to, co nie udało się ani Ovetowi, ani Coe. Aquita chce wyrównać osiągnięcia Nowocześniejszego Snella, który w Tokio wygrał bieg na 800 i 1 500 m. „A 5 i 10 km zostawiam sobie na... Barcelonę!” — twierdzi Aquita.

23 dyscypliny, 237 konkurencji

Seul będzie rekordowy pod wieloma względami. Ma startować rekordowa liczba uczestników (do tej pory rekord dzierży Los Angeles — 141 państw) aż w 237 konkurencjach 23 dyscyplin, nie licząc dyscyplin pokazowych (baseballu, judo kobiet i taekwondo).

Program XXIV Letniej Olimpiady wzbogacił się o 18 nowych konkurencji w 9 dyscyplinach — tenis stołowy i kolarstwo torowe kobiet znalazły się w programie po raz pierwszy, a tenis ziemny po trwającej od 1924 roku przerwie.

A oto nowe konkurencje:

- lekkoatletyka — 10 km kobiet
- lucznictwo — konkurencje drużynowe kobiet i mężczyzn
- kolarstwo torowe — sprinty kobiet
- tenis ziemny — gry pojedyncze oraz gry podwójne kobiet i mężczyzn
- tenis ziemny — gry pojedyncze i gry podwójne kobiet i mężczyzn
- strzelectwo — pistolet pneumatyczny kobiet i mężczyzn
- zeglarsstwo — klasa 470 kobiet

Skręślono z programu igrzysk w judo — kategorię open.

W sumie mamy 237 konkurencji — w tym 151 męskich, 72 kobiece i 14 mieszanych (jeździectwo — 6, strzelectwo — 2, zeglarsstwo — 6). Przed 4 laty w Los Angeles konkurencji było 220.

Multimedaliści

Którzy zawodnicy zdobyli w historii olimpiad najwięcej medali? Na czele jest radziecka gimnastyczka Larisa Latynina, która w latach 1956—64 zdobyła 9 złotych, 5 srebrnych i 4 brązowe medale.

Z Polaków największy dorobek medalowy ma Irena Szewińska: 3 złote, 2 srebrne, 2 brązowe przed Witoldem Woydą: (fiolet): 2.1.1, Waldemarem Baszanowskim (cieżary): 2.0.0, Józefem Szmidt (trójskok): 2.0.0, Jerzym Kulejem (boks): 2.0.0, Józefem Zapadkim (strzelectwo): 2.0.0 i Jerzym Pawlowskim (szabla): 1.3.1.

A oto najlepsza dziesiątka:

1. L. LATYNINA (ZSRR — gimn. sportowa) 9 5 4
2. P. NURMI (Finlandia — biegi) 9 3 —
3. M. SPITZ (USA — pływanie) 9 1 1
4. N. ADRIANOW (ZSRR — gimn. sp.) 8 3 2
5. S. KATO (Japonia — gimn. sp.) 8 3 1
6. E. EWRY (USA, lekkoatletyka) 8 — —
7. B. SZACHLIN (ZSRR — gimn. sp.) 7 4 2
8. V. CZASLAWSKA (CSRS — gimn. sp.) 7 4 —
9. W. CZUKARIN (ZSRR — gimn. sp.) 7 3 1
10. A. GEREVICH (Węgry — szermierka) 7 3 1

Tylko C. Lewis — ma w dorobku 4 złote krawki i ma szansę przy 4 zwycięstwach wędrować do pierwszego dziesiątki. Z 8 złotymi medalami awansowałby na 6—7 pozycję. Ale nie będzie to łatwe...

Do wygrania „zenit” i dwa namioty chińskie

Konkurs olimpijski

Ile medali zdobędą Polacy?

Ogłaszamy nasz błyskawiczny konkurs olimpijski. Naszych Czytelników i kibiców prosimy o odpowiedź tylko na jedno pytanie:

- Ile medali zdobędą w Seulu nasi reprezentanci? (prosimy o podanie łącznej liczby medali)

Odpowiedzi prosimy przysłać do dnia 22 września, czwartek, (decyduje data stempla pocztowego) włącznie na kuponach, które codziennie zamieszczamy w naszym wydawnictwie. Dziś pierwszy kupon zamieszczamy na str. 2.

Nasz adres: Kraków, „Gazeta Krakowska”, ul. Wielopole 1, z dopiskiem „Konkurs olimpijski”.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody w postaci aparatu fotograficznego marki „zenit” i dwóch namiotów 2-osobowych produkcji chińskiej. Ponadto rozlosujemy 10 proporzyczków i 10 znaczków krakowskich klubów sportowych.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy!

Książę Doniecka

Urodzony 4 grudnia 1963 SIERGIEJ BUBKA jest pierwszym tyżkaczem, który 13 lipca 1985 r. pokonał wysokość 6 metrów. Wtedy to na stadionie im. J. Boulin w Paryżu poprawił o 6 cm swój rekord, potem zwyciężał coraz wyżej: 601 (1986), 603 (1987), 605 (1988), zaś parę

14 lat i to też jest fenomenem naszych sportowców czasów. To właśnie na cześć trenera, Siergieja synowiemu drugiemu synowi imię — Witalij.

Znowu „festiwal” Lewisa?

Wszyscy kibice zadają sobie pytanie czy CARL LEWIS jeszcze raz zdoła powtórzyć wyczyn Owensa i podobnie jak w Los Angeles zdobyć cztery złote „krawki”? To byłoby niesamowite, ale jest to realne! — mówi trener Tellex.

C. Lewis urodził się 1 lipca 1961 r. w Birmingham (stan Alabama) w sportowej rodzinie. Matka jako plotkarzka startowała w Igrzyskach Panamerykańskich, ojciec był znanym graczem amerykańskiego futbolu, o dwa lata młodsza siostra Carol jest nadal wszechstronna lekkoatletką.

W 1973 r. jako 12-latek wygrał konkurs skoku w dal organizowany przez Owensa,

skacząc... 520 cm. Obecny na zawodach Owens doradzał innym chłopcom, by brali przykład z tego małego odważnego chłopca. Potem ten „mały” nagle zaczął rosnąć i jako junior gwałtownie przyszedł do wielkiej lekkoatletyki. W 1978 na mistrzostwach USA juniorów wygrał dobrym wynikiem 785 cm. Wtedy to trafił na „swojego” trenera T. Tellexa, który nauczył go nowej techniki odbicia i wykorzystywania dużej szybkości na rozbiegu.

W 1980 r. Lewis zakwalifikował się do ekipy USA na igrzyska w Moskwie, ale jak wiadomo Stany Zjednoczone zbojkotowały olimpiadę. Potem było potrójne „złoto” na MS w Helsinkach (100 m — 10.07 sek., w dal 854 cm i sztafeta 4x100 m — 37.86, przy czym Lewisowi na ostatniej zmianie zmierzono czas 8.3 sek.!!!).

Sierpniowy „festiwal” Lewisa podczas igrzysk w Los Angeles zaczął się od zwycięstwa na 100 m — 9.99, potem był wygrany skok w dal — 8.55, po trzeci złoty medal pobił na 200 m — 19.80, by ukoronować swoje występy zwyciężskim finiszem w sztafecie — 37.83.

Wydałoby się, że to апогeum jego kariery. Lewis przebiegał coś o zakończeniu kariery w 1986 r. Miał inne plany życiowe, przymierzał się do pracy aktorskiej i piosenkarstwa. Trapiły go kontuzje. A jednak postanowił stanąć na starcie seuleskich igrzysk. Chce zrewanżować się Kanadyjczykowi Johnsonowi za porażkę w MS w Rzymie, chce sięgnąć po cztery złote krawki.

Czy któryś z nich będzie „królem” igrzysk w Seulu? A może na miano bohatera zasłuży ktoś inny?

KRAKOWSCY OLIMPIJCZYCY

FOLGA: bez trenerki, ale z nadziejami

— Czy liczyła Pani na miejsce w ekipie do Seulu? — pytamy naszą najlepszą gimnastyczkę artystyczną, zawodniczkę Krakusa Kraków TERESE FOLGĘ?

— Po cichu tak, ale nie byłam oczywiście pewna do końca. Ogromnie ucieszyłam się na wiadomość, że jadę do Seulu. Spełniły się bowiem moje marzenia, chciałam na zakończenie kariery sportowej wziąć udział w igrzyskach.

Przeglądając skład ekipy olimpijskiej także się zasmuciałam. Nie znalazłam w nim mojej trenerki Krystyny Georgiew. Będę się bez niej czuć ogromnie osamotniona w Seulu. Po przyjeździe do Korei Południowej pozostanie mi kilka dni wolnego przed startem, trzeba będzie wykorzystać na ostatnie treningi. Nie będzie mi miało kto udzielić ostatnich wskazówek, porad.

— Jak ocenia Pani swoje możliwości?

— Wydało mi się, że jestem w wysokiej formie. Pod każdym względem jestem dobrze przygotowana do występów w Seulu i dlatego — nie ukrywam tego — mam wysokie aspiracje. Postawiłam sobie przed wyjazdem poprzeczkę dość wysoko i zrobię wszystko, aby ją przeskoczyć. Nie chcę mówić zbyt wiele na ten temat, by nie zapeszyć, dodam tylko, że moje ambicje sięgają nawet medalu!

— Nie obawia się Pani ewentualnych nacisków, z którymi prawie zawsze byli spore kłopoty?

— Ćwiczenia z maczugami udają mi się teraz znakomicie. Na igrzyskach wystąpię z programem, który dotąd prezentowałam, chociaż pan trener dokonał w nich pewnych zmian.

— Sędziowie mogą być nieobiektywni, co zresztą często się ostatnio zdarzało?

— Tym razem chyba nie. Przecież cały świat będzie patrzył na ich pracę. Gdyby byli tendencyjni i popełnili rażąco błędy, prawdopodobnie straciliby licencję arbitrow.

— A co z Pani odpornością psychiczną, która nie była najmocniejszą Pani stroną?

— Biorąc do Seulu kasety magnetofonowe z uwagami nagranymi przez psychologa Jana Blecharza. Będę ich codziennie słuchać i mam nadzieję, że dzięki temu uspokoję swoje nerwy, nabiorę większej pewności i wyjdę na planie skoncentrowana, ale zarazem spokojna i swobodna.

— Życzymy więc polamania maczug.



LUDOMIR CHRONOWSKI, KR Seulu, ur. 31.10.1959, trener Piotr Hamer, srebrny medalista Igrzysk w Moskwie (drużynowo).

— Przed 3 laty zdobył Pan z kolegami srebrny medal olimpijski w drużynie szpadowej. Czy jest szansa na powtórzenie tego sukcesu?

— Niestety — nie. Drużynowo nasze szanse w Seulu wyglądają mizernie. Jeszcze przed paroma miesiącami wygładało to całkiem dobrze, ale potem zostali za granicą Feliks, Strzałka i rozspaliła się nam drużyna. Do Seulu

CHRONOWSKI: „srebro” w Moskwie, a w Seulu?

Jedzie tylko 3 szpadzistów, 21-letni Witold Gadomski i 20-latek Cezary Siesse oraz ja. W walkach drużynowych mają nas uzupełnić floreciści: Piotr Kiepiński i rzech świata. W Moskwie był ktoś z dwójki Marian Syniowski bądź Bogusław Zych. W tej sytuacji liczenie na dobry wynik w drużynie zakrawa na cud.

— Pozostaje więc start indywidualny...

— ...i na nim koncentruję całą swoją uwagę.

— Jakiego miejsca zamierzacie w Seulu?

— W naszej konkurencji stawka rywalów jest wyrównana i bardzo szeroka. Moim zdaniem kandydatów do medalu jest ok. 20. Szpada od lat uważana jest za konkurencję bardzo loteryjną i nie sposób także w Korei wykluczyć niespodzianek. Będę zadowolony jeśli znajdę się w finałowej stawce, czyli w pierwszej ósemce. Ale powtarzam, będzie o to szalenie trudno.

— Jest Pan dojrzałym szermierzem, ma starty w najważniejszych imprezach, olimpiadzie w Moskwie, mistrzostwach świata, pucharach świata. W Moskwie był Pan złotodzielom, teraz do Seulu bogatszy o doświadczenia, a to odgrywa w naszej konkurencji niepoślednią rolę. Dość powiedzieć, iż aktualny mistrz świata, zawodnik RFN — Fischer zdobył swój tytuł mając 37 lat. Najważniejsze, żeby w Seulu utrafić z formą.

— Zawodnik czuje najlepiej — jest forma czy jej nie ma?

— Trudno w tej chwili powiedzieć jak jest z moją formą. W ostatnich kilku miesiącach pracowaliśmy w kadrze bardzo ostro, jestem po kilkukrotnym wyczerpującym zgrupowaniu w Warszawie, NRD, ponownie w Warszawie. Teraz potrzebuję trochę luzu, odprężenia.

KIEJDA: miodowy miesiąc w... Seulu

„Nie przypuszczałem, że pojadę na Igrzyska Olimpijskie i dlatego postanowiłem wyznaczyć datę swego ślubu na ostatnią sobotę sierpnia. Pomoż mi judoka krakowskiej Wisły IRENEUSZ KIEJDA. Gdy dowiedziałem się, że wystąpię w Seulu było już za późno, by odwoływać uroczystości. Trener kadry Ryszard Zieleniawa był tym razem wyrozumiały i udzielił mi trzydniowego urlopu. Ślub się odbył w wyznaczonym terminie, a goście życzyli mi nie tylko wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, ale również medalu olimpijskiego.

W Spale szlifowałem formę, a także obserwowałem na kasecie wideo nagrane walki moich ewentualnych rywali oraz wspólnie z trenerem ustalaliśmy taktykę walki. Nie mam dużego doświadczenia międzynarodowego, startowałem do tej pory tylko raz w mistrzostwach Europy, ale mimo to miałem okazję poznać kilku czołowych judoków występujących w mojej kategorii wagowej (60 kg). Po pozostałych zobaczyłem na taśmie wideo i myślę, że rywałem mnie nie zaskoczą.

O szansach trudno dziś mówić, trzeba poczekać na losowanie, bo od tego wiele będzie zależało. Pewnie jest jedno, że do każdej walki podejść maksymalnie skoncentrowany i dam z siebie wszystko. Wyniki ostatnich badań wykazały, że pod względem siły, wytrzymałości i szybkości jestem lepiej przygotowany niż kiedykolwiek. Jeśli więc dopisze szczęście w losowaniu może uda mi się sprawić przyjemną niespodziankę.

Zaczęłam trenować już 12 lat temu w Lechii Kielece za namową kolegi z osiedla. Cztery lata temu przenieśliśmy się na studia do Krakowa



Naszy bohater wyjechał do stolicy, aby przystąpić do olimpijskiej strzelać i zapakować go w turystyczne torby. Na próżno dziennikarz szukał go w Pol. Związku Strzeleckim i w innych organizacjach. Był, pokazał się i przemknął jak burza.

JERZY PIETRZAK kiedy do ręki nasi Czytelnicy wezmą „Gazetę” będzie już w Seulu.

Trener Jan Ciupliński, który ukazałował postawę tego do-

PIETRZAK: strzelec wyborowy

skonalnego strzelca, zna dobrze swojego wychowawcę i wie, że jeżeli nie zawiodą niego nerwy, jeżeli strzelał będzie w swojej, że tak powiem normalnie, stać go na zdobycie olimpijskiego medalu. Ale konkurencja będzie niezwykle silna. W pistolecie dowolnym i pistolecie pneumatycznym liczą się przede wszystkim zawodnicy ZSRR, USA, Szwedzi, a kto wie może jakiś fuk, czarny koń, bo sport ma zawsze pewną dawkę niewiadomych, które czynią go atrakcyjnym.

Nie zatem z wróżbiarstwa. Na sprawę trzeba patrzeć realistycznie, ale z optymizmem. Jerzy Pietrzak był zawsze uzdolnionym zawodnikiem. Od początku, kiedy rozpoczął swoją karierę w Wiśle, cechowała go niezwykła pracowitość, ambicja i opamiętanie. Na strzelnicę szedł zawsze bez stresów. Pozwolił mu to w Rzymie w 1982 r. właśnie w pistolecie dowolnym „wystrzelać” mistrzostwo Europy

juniorów wynikiem 568 pkt. Krakowianin zawsze dobrze czuje się, jak mówi jego trener, na poważnych zawodach. Mobilizuje się i najczęściej pozostawia rywali w pokonanym polu. Jest rekordzistą Polski w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego, jego wynik 587 pkt. Ustanowił też nieoficjalny rekord Polski w strzelaniu z pistoletu dowolnego osiągając 576 pkt.

Student wrocławskiej AWF ma 25 lat i bardzo poważnie traktuje sport i swoje studia. Relaksowo strzela też z pistoletu szybkostrzelnego.

Na strzelnicę w Seulu weźmie do ręki radziecki pistolet pneumatyczny „TOZ” — 35 rodem z Tuły, gdzie jak wiadomo, produkuje się nie tylko wspaniałe samowary. Pistolet dowolny będzie produkowany w Niemczech, typy Feinherkerbarm model CP2. Najbardziej niezawodna amunicja jest angielska.

Dzień Budowlanych w Tarnowie

(Inf. wł.) Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Budowlanych, na które przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa tarnowskiego, przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych z województw kieleckiego i rzeszowskiego, które pracują w Tarnowskim. O osiągnięciach budowlanych mówił w okolicznościowym wystąpieniu przewodniczący WRN w Tarnowie Mieczysław Menżyński, a także wicewojewoda tarnowski Jerzy Sobiecki.

Podniosłym momentem spotkania była dekoracja dyplomami, zasłużonych pracowników budownictwa wysokimi odznaczeniami państw-

wymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Józef Gliapiak z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal III”, Maria Hajol z Przedsiębiorstwa Usług Instalacyjnych, Józefa Malik z Kombinatu Budownictwa Komunalnego, Stefan Rachwałski z „Instal” Kraków, Czesław Szyszka i Eugeniusz Wronak z Mieleckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Wrecono także odznaki „Zasłużony dla budownictwa” oraz odznaki „Za zasługi dla województwa tarnowskiego”.

W uroczystości uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Franciszek Rachwał i wicewojewoda tarnowski Marian Chudzik. (jas)

Projekt wymaga zmian

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) działalność gospodarczej. W ustawie powinny więc znaleźć się podstawowe zasady finansowe, stwarzające faktyczne zrównanie wszystkich sektorów gospodarczych. Opowiadamy się za uzupełnieniem projektu ustawy o liberalne, rzeczywiście zgodne z zasadą równości gospodarczej przepisy podatkowe.

W naszym przekonaniu projekt narusza zasadę równości praw, również poprzez wprowadzenie limitu zatrudnienia dla przedsiębiorstw prywatnych. Uważamy, że jedynym ograniczeniem zatrudnienia, bez względu na formę własności, powinny być kryteria ekonomiczne.

Za niezwykle ważny — podkreśla się w stanowisku — uważamy zapis w projekcie przewidujący prawo podmiotów gospodarczych do zrzeszania się w organizacjach na zasadzie dobrowolności.

Dużo większe znaczenie dla aktywizacji gospodarczej ma stworzenie możliwości samorganizowania się podmiotów gospodarczych w dziedzinie bankowości, o czym projekt ustawy milczy.

Projekt deklaruje zasadę wolności podejmowania działalności gospodarczej zawie-

ra szereg wyłączeń od tej zasady, co jest zrozumiałe i konieczne. Natomiast niejasne jest kryterium doboru rodzajów działalności wyłączonych spod przepisów ustawy.

Projekt zawiera także obszerną listę rodzajów działalności gospodarczej wymagających uzyskania koncesji. Uważamy jednak, że w wersji projektu podstawowym celem wprowadzenia tego ograniczenia jest ochrona monopolu państwa, a istnienie tego monopolu nie zawsze jest zgodne z interesem społecznym.

Dalej stwierdza się w stanowisku, iż odnosi się wrażenie, że autorzy zupełnie zapomnieli o zasadzie „co nie jest prawem zabronione — jest dozwolone”, która ma być przecież generalną zasadą działalności gospodarczej. W kilku artykułach wylicza się szczegółowo to, co podmioty gospodarcze lub ich organizacje mogą robić — zamiast, zgodnie z przytoczoną wyżej zasadą, wymienić tylko to, czego nie mogą robić.

Uważamy, że uwzględnienie zgłoszonych uwag jest niezbędne, aby ustawa spełniała pokładane w niej nadzieje i umożliwiła prawdziwy przełom w gospodarce polskiej. (PAP)

Torokochirurgia w poniedziałek przyjmie pierwszych pacjentów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) rodawców z USA, Wielkiej Brytanii, RFN, a także z szeregu szpitali w Polsce oraz Krakowskiej Kurii Metropolitalnej i Szpitala im. G. Narutowicza. Już w poniedziałek 30 łóżek szpitalnych (możliwość 4 dostawek) przyjmie pierwszych pacjentów, zaś pierwsza operacja zostanie przeprowadzona we wtorek. Wysoce wyspecjalizowany zespół lekarzy kierowany przez ordynatora, jednego z najwybitniejszych polskich torokochirurgów — ucznia wybitnego specjalisty prof. Stanisława Mlekodaję, szefa Instytutu Chorób Płuc i Gruźlicy, biologicznego udziału w uroczystości — dr Henryka Olechnowicza — leczyci będzie operacyjnie pacjentów z chorobami narządów klatki piersiowej, wymagających zabiegu torokochirurgicznego, a więc: wszelakiego

rodzaju resekcje tkanki płucnej z powodu raka płuc, gruźlicy, grzybicy, torbieli, „peracje guzów śródpiersia, ropniaki opłucnej, zabiegi diagnostyczne, również operacje plastyczne tchawicy i oskrzeli, przepony, wrodzonych wad klatki piersiowej, rozzerwania czy pęknięcia przełyku. W każdą środę o godz. 10 chorzy mogą być konsultowani w tym właśnie oddziale.

W czasie wczorajszego spotkania nie zabrakło i słów podziękowań kierowanych pod adresem władz polityczno-administracyjnych Krakowa. Mówił o tym lekarz wojewódzki Zdzisław Wójcik i dyrektor Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego Stanisław Sek. W spotkaniu udział wzięli m. in. kierownik Wydziału Socjalno-Prawnego KK PZPR Jan Kusztelak. (lp)

TIARA I KORONA (3)

Francja dała Kościołowi piętnastu papieży, wielu świętych, założycieli zakonów, reformatorów religijnych oraz wybitnych teologów i myślicieli. Królowie francuscy twierdzili dumnie, że „Bóg działa przez czynny Franków”. („Gesta Dei per Francos”) Kościół francuski dzięki sojuszu — z tronem cieszył się wpływami i bogactwem. Historia wojen domowych w tym kraju dowodzi, że — w przeciwnieństwie do Polski — katolicyzm francuski był nie raz pożywką dla fanatyzmu religijnego. A jednak żaden poeta francuski nie wypowiedziałby słów, które wyszyi spod pióra Marii Konopnickiej:

„My miecza dobywali jak Piotr, ile razy Malchus jako pięść podniósł dla Rzymu obraz... Rzym to druga ojczyzna, i lepsza, bo z Ducha. Dzwonią w Rzymie — to Polska na kolanach służy. Papież, Kościół i tron Apostolski, to nasze sanctissimum i prawie król polski”.

Francja słusznie nazwano „najstarszą córką Kościoła”. Chrześcijaństwo bowiem przyszło do tego kraju już w końcu V wieku. Król Chlodwig (481—511) przyjął nową religię ze względów politycznych, rychnoł przecież otoczył ją swą potęgą opieką. Podobną politykę prowadził jego następca z dynastii Merowingów. Im właśnie zawdzięczał Kościół frankoński szczególną pozycję swych biskupów, którzy z biegiem czasu skupili w swych rękach także część władzy świeckiej.

Królowie frankońscy uznawali religijny autorytet papieża, dalecy jednak byli od myśli o uznaniu jego dominacji. Swoją niezależność od Rzymu głosiła także miejscowa hierarchia. Bo też faktycznym jej zwierzchnikiem był król, a nie jego zwierzchniok uznawał bez zastrzeżeń cały Kościół frankoński. Król decydował o obsadzeniu stanowisk kościelnych, on zwoływał synody, on miał prawo ustanawiania majątkiem kościelnym. Bez zgody króla, względnie jego urzędników nie można było zostać nawet księdzem. Podjął w VIII w. przez biskupa Bonifacego próba poporządowania Kościoła frankońskiego Rzymowi wywołała skutki odwrotne od zamierzonych.

Przypominając, że słowo „gallikanizm” oznacza dążenie Francji — jej monarchów, społeczeństwa, ale także duchownych — do utrzymania niezależności od papieża, wypada stwierdzić w tym miejscu, że korzeni galikanizmu szukać trzeba już w państwie Merowingów.

Trwałe zespolenie Kościoła z państwem utrzymuje się również za dynastii karolińskiej. Najwybitniejszy jej przedstawiciel, Karol Wielki (742—814), który potoczył tak wielkie zasługi dla rozwoju chrześcijaństwa i umocnienia jego wpływów, podporządkowuje jednakże swę władzę cały Kościół zachodni z papieżem włącznie. Na jego polecenia papież



Na niemiecko-radziecko-litewskim styku granic, gdzie rozpoczynała się linia demarkacyjna.

Wkroczenie Armii Radzieckiej na wschodnie tereny Polski było tematem wielokrotnych publikacji w naszej gazecie. Tym razem chcemy oddać głos Czytelnikom. Z obfitej teczki wspomnień o jednym dniu wojny wybraliśmy te listy, które dotyczą 17 września 1939 r. Ówczesny wstrząs polskiej opinii

publicznej pozostał w pamięci wielu osób. Dlatego poniżej publikowane listy z pewnością wiernie oddają klimat tamtych dni. Również zdjęcia pokazujące wytyczanie niemiecko-radzieckiej linii demarkacyjnej przyniosł do redakcji jeden z Czytelników.

Redakcja

Jeden dzień wojny

17 września 1939 roku

PIORUNUJĄCA WIADOMOŚĆ

Nagle dochodzi nas piorunująca wiadomość: 17 września Rosjanie przekraczają naszą granicę i zajmują Lubów. I to jest ten mój najważniejszy jeden dzień wojny. Zebrani na krótkiej bojowej naradzie oficerowie i starszyzna żołnierska zastanawiają się: „Co teraz robić? Przecież dobrowolnie nie pójdziemy do niewoli! Co robić? Przecież nie mamy już czym się bić, czy się bronić! Jesteśmy osaczeni!”

Do żadnej niewoli nie pójdziemy! — pada czyjś rozsądny głos. Ta wojna tak się nie może zakończyć. Hitlerowcy z bolszewikami z pewnością wnet wezmą się za rby — dorzuci ktoś inny.

— Idziemy w lasy, do partyzantki, jak kiedyś nasi ojcowie — decyduje ktoś trzeci. — Bezpieczniej przebieżemy się u chłopców za cywili i w lasy. Kto będzie mógł, może nawet w swoich okolicach organizować

ruch oporu przeciw okupantowi — radzi ktoś czwarty.

I w ten sposób oficerowie i żołnierze — jak się później przekonaliśmy — uniknęli obozów zagłady, zaś ruch oporu zyskał wielu dzielnych żołnierzy, którzy w końcu doczekali się wolności. A między nami był również piszący te, często bolesne, wspomnienia, organizator i dowódca plutonu Armii Krajowej w plocie Dębno (woj. Tarnów), porucznik „Ludola”.

Józef Gurgul

Autor po ukończeniu przerwanych wojną studiów pracował kolejno jako dyrektor Technikum Hutniczego w Częstochowie, dyrektor i profesor Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku i wizytator szkół. Obecnie dr Józef Gurgul jest emerytem.



Na linii demarkacyjnej w Augustowie.

ROSJANIE TO TACY SAMI LUDZILE

JAK MY

Z miejscowości Trembowla, woj. tarnopolskie po drodze do Krowinki, w której mieszkaliśmy, w drugiej połowie września 1939 roku między godziną 12—14 wkroczyli oddziały rozpoznawcze Armii Czerwonej w sile — jak w tej chwili oceniam — około batalionu, na koniach, w czapkach ze szpicami. Za nimi posuwał się jeden, jedyny samochód sanitarny. Od dziecka wpajało mi miłość do ojczyzny i patriotyzm do mundurów. Będąc 11-letnim chłopcem, należałem do „Orląt”. Później, w którym wkroczyły wojska Armii Czerwonej, była niedziela, wobec tego byłem ubrany w zielony mundur z parolami na kombinezonie, w czarne spodnie, białe skarpetki, czarne buty i beret na głowie. Widząc wkraczających czerwonoarmistów z ciekawości zacząłem biec w kierunku drogi wraz z innymi chłopcami. Starsi mężczyźni i kobiety, oczywiście Polacy, zaczęli mnie straszyć, że to komuniści i z bliska wyglądają jak diabli oraz wszystkich w mundurach zabierają ze sobą i zabijają. Początkowo uwierzyłem, lecz ciekawość moja była tak ogromna, że beret schowałem za pazuchę, a guziki z orzełkami starałem się zasłonić rękami. Tak podchodząc do grupy stojących ludzi, obserwujących czerwonoarmistów widzę, że w pewnym momencie spod ogromnego mostu kamiennego wychodzi dwóch ulanów polskich trzymających jedną reką konia, a drugą mając podniesioną do góry. Z grupy czerwonoarmistów wyskoczyło 4 żołnierzy do przodu, a pozostali zatrzymali się na wysokości obserwujących ludzi. Ja też patrząc na to zajęcie, cały czas trzymałem ręce na guzikach. Wówczas podszedł do mnie ładnie ubrany żołnierz. Był to oficer i pyta się mnie: „małec, co ty tak ruki dzierzysz? Jeden z obserwujących to Ukrainiec powiada, że Polak i boję się, bo mam guziki z orzełkami. Wówczas oficer roześmiał się i powiedział: „re-bionok, broś ty”, podszedł do mnie, dał mi całą garść cukierków. Dalej obserwowałem całe zacięcie już bez trzymania rąk na guzikach. Widzę, jak naszych ulanów czerwonoarmistów rewidują i wszystko to, co mają w kieszeniach, wyrzucają do rowu. Jeden z ulanów miał 45—50 lat, drugi 20—25 lat. Ten starszy mówił: pamięć żołnierz, wyrzucił pan

W DRODZE DO KRZEMIENIA

Jestem emerytowaną nauczycielką. W momencie wybuchu wojny znajdowałam się we wsi Skurocz, gmina Czarnków, pow. Łuck. Mąż został zmobilizowany. Inni nauczyciele nie wrócili z wakacji do szkoły. Gospodarz, u którego mieszkaliśmy, miał radio na słuchawki. Przekazywał nasłyszane wiadomości. Niewiele tego było. Westerplatte już się nie broni, Warszawa jeszcze walczy. Wojska niemieckie posuwają się w głąb kraju. Nocą słychać przemarsz wojsk polskich przez wieś. Słychać detonacje — artyleria czy wybuchy bomb? Na niebie złowrogie niemieckie samoloty. Front się przybliża. Nie wiemy, jak jest naprawdę. Postanawiam dostać się do rodziców, do Krzemienia. Wiem, że Krzemieniec był bombardowany. Próba jazdy pociągami nie udała mi się. Toru z bombardowane, pociągi nie kursują. Wróciłam na wieś, zostawiłam rzeczy i 15 września wyruszyłam pieszo do Krzemienia.

17 września — trzeci dzień mojej wędrówki. Syn gospodarza, u którego nocowałam, poprowadził mnie przez las na skróty do stacji kolejowej Werba. Miałam nadzieję, że uda mi się pojechać dalej koleją.

Cisza, spokój, piękna, słoneczna pogoda, błękitne niebo. Wiem na ile tego nieba ciemne punkty i złowieszy warokt samolotów. Bombardują stację kolejową i jej okolice. Odprowadzający mnie gospodarz wytłumaczył mi, jak mam iść dalej i wrócić do domu.

Ominęłam zombardowany teren. Nikt mi nie mógł w takiej sytuacji pomóc, nawet wojskowi, których było chyba więcej w lesie niż na terenie zburzonej stacji.

Po chwili znowu warokt samolotów. Kto tylko był na zosie uciekał do lasu. Tym razem Niemcy nie rzucali bomb, tylko ostrzeliwali drogę i część lasu. Szłam dalej. Gdy mijalam następną wieś, zatrzymało mnie — soltys i jakiś „komitet”. Wylegitymowali mnie i powiedzieli, że mają taki rozkaz, żeby zatrzymać wszystkich udających się do Krzemienia, bo tam jest rząd. Trudno było przekonać miejscową władzę, że jestem stałą obywatelką miasta Krzemieńca, że idę do rodzinnego domu, i że rząd udał się do Rumunii.



Radziecki żołnierz z latą przy wytyczaniu linii demarkacyjnej.

moje lekarstwo, ponieważ bolał mnie oczy a muszę je zakraplać. Czerwonoarmista widocznie źle rozumiał i mówił: „niczego, u nas wracają mnogo”. „Saidaty udiwojcie chamoj”. Na to starszy ulan rzecze: „panie, ja spod Warszawy, a tam Niemcy”. Młodszy ulan przyznaje, że pochodzi ze Stanisławowa. Na to oficer: „no wot, idi damoj, a wy starik saiditis w pojazd”. Starszy ulan został umieszczony w sanitarie i pojechał wraz z wojskiem, drugi młodszy został z grupą ludzi i jak tylko czerwonoarmieści odeszli wrócił do Stanisławowa. Tak wyglądał mój pierwszy dzień wojny.

Później przekonaliśmy się, że Rosjanie to tacy sami ludzie jak my i podczas okupacji hitlerowskiej miałem okazję stwierdzić, że są koleżeńscy. Niejedną akcję partyzancką wspólnie wykonywaliśmy. Obecnie jestem na rencie w stopniu majora rezerwy Wojska Polskiego. Jestem także członkiem ZBoWiD i ZIW.

Józef Podgórski

Żagań

Po jakiejś godzinie oznajmiono mi, że mogę iść dalej, bo została mi przekazana wiadomość, że dziś, 17 września 1939 r., wkroczyli na teren polski wojska radzieckie. Tak więc ich nie obowiązują dawne rozporządzenia, tym bardziej, że już nie ma rządu polskiego.

Poszłam dalej i myślałam nad tym, czy moje wyobrażenia o Czerwonej Armii, o Kraju Rad, upajane mi w szkole, sprawdzają się czy nie.

Z jednego zdawałam sobie sprawę, że ten pogodny, ciepły, słoneczny, omal że błękitny wrześniowy dzień rozpoczyna nową kartę w historii Polski.

Do Krzemienia dostałam się jeszcze tego samego dnia. Podwiezieli mnie motocyklem wojskowi łącznościowcy. Żołnierzy radzieckich zobaczyłam w Krzemieniu 20 września.

Anna Garus
Kraków

Tylko zbawienie dusz

potępiła doktrynę adopcjonizmu”). Król nie uznaje też w swym państwie uchwał II Soboru Nicejskiego (787).

Rozpad monarchii Karola Wielkiego i, rosnące równoległe do tego procesu, znaczenie państwa doprowadzają prześladow do zmiany układu sił. Mimo to zarówno władcy Francji jak i część hierarchii kościelnej nie zamierzają wyrzucić się swej tradycji niezależności. Tak np. arcybiskup Reims, Hinkmar, odrzuca papalistyczne roszczenia papieża Mikołaja Wielkiego w okresie, gdy idea supremacji papieskiej zyskuje coraz więcej zwolenników.

Swą suwerenność potrofiła Francja obronić nawet w szczytowym okresie potęgi państwa. W sporze z wszechwładnym papieżem Innocentym III król popiera francuska

tamtych lat rośnie też pozycja uniwersytetu paryskiego jako ośrodka myśli teologicznej i prawa kościelnego. A Sorbona z zasady broniła władzy świeckiej.

Fakt, że państwo kościelne było świeckim organizmem politycznym, a papież nie raz zawierał sojusze z wrogami dążące do rozszerzenia swych wpływów w Europie Francji — Hiszpanii czy Habsburgami tłumaczy wiele. I zbrojne interwencje wojsk francuskich w Italii i zakulisowe działania zmierzające do zneutralizowania bądź osłabienia w papieskim Rzymie wrogich Francji wpływów politycznych. Tłumaczy wiele, ale nie wszystko. Wyjaśnia przyczyny niektórych tylko konfliktów między Rzymem a Paryżem. Głównym bowiem ich powodem był, nienawistny papieżowi, galikanizm.

hierarchia kościelna, a biskup Maurycy z Poitiers zabrania legatom papieskim wstępu do swojej diecezji, oświadczając, że na jej terenie on tylko jest panem.

Walka o inwestyturę toczyła się nie tylko między papieżem a cesarstwem niemieckim. Również królowie francuscy nie chcieli wyrzucić się swych dawnych praw, zgodnie z którymi biskupi byli ich lennikami. Ludwik IX był świętym — nie przeszkodziło mu to jednak przedkładać interesy dynastii i państwa nad interesy i roszczenia papieża. To z jego inicjatywy zebrani na synodzie w Lyonie biskupi oświadczyli papieżowi: „Król ma prawo wziąć jako swoje za skarbców i dóbr kościelnych to, co jest potrzebne jemu lub królestwu”.

Jak wiadomo z historii, do pierwszego ostrego starcia między papieżem a monarchią francuską doszło za pontyfikatu gorącego zwolennika teokracji, pysznego Bonifacego VIII, głoszącego, że w rękach papieży powinny znajdować się oba miecze: duchowny i świecki. Ufnę w swą siłę papież pod kławią zabronił królowi Filipowi Pięknemu (1285—1314) nakładania podatków na duchowieństwo. Król jednak miał za sobą i społeczeństwo, i kler. Ogłosił więc, że papież został wybrany bezprawnie, zabronił płacenia danin Rzymowi, a na koniec wysłał przeciwko Bonifacemu swoje oddziały.

Zwycięstwo nad Bonifacem umożliwiło Filipowi rozprawę z potężnym zakonem templariuszy, a następnie — rozciągnięcie swych wpływów na papieża. Od roku 1309, kiedy to francuski papież Klemens V osiadł — ze względu na groźne zamieszki w Rzymie — w znajdującym się na terenie Francji mieście Awinion aż do 1378 r., papież popadał w wyrazną zależność od monarchii francuskiej. Przykładem tej zależności może być m. in. fakt, że na 134 kardynałów mianowanych przez papieża awinioniejskich 111 było Francuzami. Od

Historyk papieża L. Ranke pisał:

„Zasadą dworu francuskiego było zawsze ograniczanie władzy papieży przy pomocy swojego duchowieństwa i odwrotnie”.

Nie podważając słuszności tych słów, trzeba jednocześnie powiedzieć, że taka polityka dworu francuskiego byłaby niemożliwa, gdyby nie wspierała jej, silniejsza z każdym pokoleniem, świadomość narodowa, a co za tym idzie — dążenie do zachowania i utrwalenia niezależności władzy świeckiej od Kościoła i papieża.

Gallikanizm zresztą nie przeszkadzał Francuzom być dobrymi katolikami. Nawet... „zbyt dobrymi”, jak o tym świadczy „noc św. Bartłomieja”, czyli rzeź hugenotów, a następnie wygnanie ich z kraju. Ale — nawet i w tym wypadku można by się zastanowić nad opinią jednego z historyków, który twierdził, że w owych wojnach religijnych więcej było polityki niż religii. W każdym razie we Francji interes państwa szedł zwykle przed interesem Kościoła. I kiedy to było niezbędne, władcy Francji nie wahali się sprzymierzać z tym z protestantami, czy z Turcją przeciw „arcykatolickiej” Austrii popieranej przez Rzym papieski.

Podobnie jak w wielu krajach Europy także we Francji był katolicyzm religią państwową. A i Kościół w tym kraju do biednych bynajmniej nie należał! W przeciwnieństwie jednak do Polski, sojusze tronu i ołtarza był tam wykorzystywany raczej jako instrument polityki państwa a nie — polityki i interesów Kościoła i papieża. Dość wcześnie bowiem doszła w polityce francuskiej do głosu idea, którą w XVII stuleciu tak wyraźnie akcentował genialny polityk, kardynał Richelieu — idea nadzędności „raison d'état” — państwowej racji stanu.

Karol VII cieszył się opinią bardzo pobożnego króla. A

jednak to on był „autorem” synodu w Bourges, który uchwałił tzw. sankcje pragmatyczne. 23 artykuły synodalne miały stać się na długo podstawą stosunków między państwem a Kościołem. Dlatego warto może przypomnieć niektóre z nich. I tak synod potwierdził wyższość soboru nad papieżem. (Pamiętajmy, że działo się to w 1438 r., a więc w okresie, kiedy idea koncyliaryzmu — czyli wyższości soboru cieszyła się, nie tylko zresztą we Francji, znaczną popularnością). Synod przywrócił prawo wyboru biskupów przez kapituły, odrzucił natomiast przylwiej papieża nadawania beneficjów i pobierania od duchowieństwa opłat, zwanych annatami.

Franciszek I podpisał z królem z papieżem Leonem X konkordat, w którym — za cenę wyrzeczenia się idei koncyliaryzmu i przywrócenia annat — odzyskał prawo mianowania biskupów i arcybiskupów.

Krokiem w kierunku dalszego uniezależnienia Francji od papieża była polityka króla Ludwika XIV.

Pomijmy tu jego ambicje, aby odzyskać bezpośredni wpływ na państwo, spełnieniem których było tylko przeformowanie kandydatury Klemensa IX (1667—1669). Pomijmy kamień obrazu jakim dla Rzymu stało się tzw. prawo „regalów”, pozwalające królów na pobieranie dochodów z nie obsadzonych biskupstw, czy — konflikt wywołany przez papieża, który zniósł zasadę eksterytorialności poselstw. (Rezultatem sporu była klątwa rzucona na posła francuskiego w Rzymie, uwięzienie nuncjusza papieskiego w Paryżu i wzięcie do Francji Awinionu). Wydarzeniem znacznie większej wagi był sobór narodowy, który w 1681 roku uchwalił słynne Artykuły Swobód Kościoła Gallickańskiego.

Sobór oświadczył, że władza papieska musi ograniczyć się wyłącznie do spraw i działań mających na celu zbawienie dusz. Ale — również religijna władza papieży powinna być ograniczona przez sobory powszechne. (Znowu ten nienawistny papieżom koncyliaryzm). Po trzeciej — dekrety papieskie są tylko wtedy niemyne, gdy zaakceptuje je cały Kościół powszechny.

To prawda, że Ludwik XIV wycofał się później ze swego stanowiska i zniósł „artykuły gallickańskie” (co go zresztą nie nie kosztowało). Ze — z biegiem czasu — galikanizm stracił na znaczeniu jako teoria. Stwierdzając to, nie można przecież zapomnieć, że to właśnie on przyczynił się waleń do uniezależnienia władzy świeckiej we Francji od politycznych wpływów Kościoła i papieża, a pośrednio — przygotował grunt pod późniejszy rozdział Kościoła od państwa.

Ważnymi etapami na tej drodze będą — dekry wydane w 1789, 1790 i 1795 roku; następnie — narzucony papieżowi przez Napoleona konkordat z 1801 roku oraz — ustawa o rozdziale Kościołów od państwa z 8 grudnia 1805 roku.

Artykuł I Konstytucji Republiki Francuskiej z 1946 r. podkreślił, że „Francja jest Republika... świecka...”

WIESŁAW MERCIK

*) Doktryna, zgodnie z którą Chrystus był adoptowanym synem Boga.

Tydzień temu przedstawiliśmy relację z pierwszego tygodnia strajku górników w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu. Dziś dalszy ciąg kalendarium, obejmujący wydarzenia aż do zakończenia akcji protestacyjnej 3 września br.

W NOCY Z 21 NA 22 SIERPNIĄ przybył do kopalni „Manifest Lipcowy” Bogdan Lis. W poniedziałek o godz. 9.05 wysiłek Lecha Wałęsy, przemówił do strajkujących górników: Dziś o godzinie siódmej w Stoczni Gdańskiej został proklamowany strajk. Ta wiadomość zmobilizowała Kraków. Gdańsk zdecydowany jest kontynuować akcję strajkową, aż do załatwienia wszystkich postulatów. Niepodjęcie negocjacji świadczy o tym, iż władza nie wykazuje odpowiedzialności i rozsądku. Ci ludzie nie mają naszego zaufania. Rozpoczął się przemówienie tydzień. Musimy trzymać się tak długo, dopóki nie zarejestrują „Solidarności”, bo to gwarancja, by nie powtórzyły się strajki, takie jak ten.

Godziny popołudniowe. Konferencja prasowa w MKS. Padają pytania, głównie dotyczące postulatów. Zwłaszcza punkt 5 budzi zdumienie dziennikarzy. Brzmi tak: „Przywrócić pełny zakres świadczeń wynikający z Karty Górnika i zapewnić, aby świadczenia te nie traciły wartości z powodu inflacji”. A przecież Karta Górnika została odwołana. Jeśli tak — mówi Grzegorz Stawski — to postulat ten jest już nieaktualny.

Tak na marginesie muszę dodać, że komunikat o „odmroźnieniu” Karty Górnika czytany był przez radiowęzeł w niedzielę wieczorem. Jednakże strajkujący — jak mówią — nie wierzą wiadomościom podawanym przez dyrekcję. Już bardziej prasie.

Po tej konferencji odbywa się następna, prowadzona przez rzecznika gwarectwa Antoniego Pilnego. Uczestniczy w niej również dyrektor „Manifestu” Karol Grzywa. Na pytanie: *Na co czekacie, panie dyrektorze?* Karol Grzywa odpowiada: *Ja nie mam na co czekać. Ja muszę tu trwać, jako kierownik ruchu zakładu. Oni też na mnie nie czekają. Oni czekają na komisję rządową.*

Wieczorem w KWK „Manifest Lipcowy” pojawia się kolejny gość, organizator strajku w tej kopalni w 80 r. Czesław Chłopek — mówi Tadeusz Jędrak — przyjechałem do was z Australii. Przywiozłem wam czekoladki.

W jaki sposób Tadeusz Jędrak przedostał się za kopalnianą bramę? Jest jedna wersja. Jego własna. Gdy usłyszał w dalekiej Australii, że „jego” kopalnia strajkuje, wsiadł do samolotu i przyleciał do Polski. Z paszportem na swoje nazwisko, znane niektórym służbom w naszym kraju. Przyjechał do Jastrzębia i poszedł w kierunku kopalni. Podeszedł do patrolu milicyjnego. Powiedział — funkcjonariusz jestem... I podprowadzono go pod bramę główną. Wersja Jędraka nie została zdementowana przez kompetentne osoby.

WTOREK, 23 SIERPNIĄ. Godz. 9.30. Przez głośnik odczytywany jest komunikat strajkujących: W środkach masowego przekazu ukazała się wczoraj fałszywa informacja o potrzebie zamulenia dwóch ścian D-16 i D-18 w KWK „Manifest Lipcowy”. Tuż po tym komunikacie, główny inżynier bhp Tadeusz Korzyński przekazał ZKS oświadczenie. Skoro zarzucono mi podawanie nieprawdziwych wiadomości — mówi T. Korzyński — nie mogłem tego faktu przemilczeć. Owszem — wyjaśnia T. Korzyński — istnieje taka potrzeba, ale dotyczy ona dwóch innych ścian. W sytuacji, gdyby nie było strajku, również zostałyby zamulone. Jest to normalny proces technologiczny.

Strajkujący skarżą się, że ich rodziny mają kłopoty z dostarczaniem paczek z żywnością. Prawda to? — pytam jedną z kobiet, która podeszła właśnie do bramy bocznej. Wszystko zależy od tego, kto ma dyżur — odpowiada. Jeśli ludzkie chłopy, to problemów nie ma, a jeśli... (podaje dosadne określenia), to trzeba czekać na nową zmianę. Dowiaduje się również, że dyrektor Karol Grzywa prowadził rozmowy w tej sprawie. O godz. 11.15 przez radiowęzeł dyrektor zapewnia strajkujących, iż dostarczanie paczek będzie odbywać się bez przeszkód. Jednorazowo do bramy bocznej może pójść 10 osób.

Niecierpliwie oczekujemy na popołudniową konferencję MKS. Wczoraj bowiem, w godzinach wieczornych wystąpił w TVP gen. broni Czesław Kiszczak, przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Pytam strajkujących górników, czy znają to wystąpienie? Tak słuchali. Ale ono, ich zdaniem, niczego nowego nie wniosło. I nie załatwiło problemu. W takim razie — co dalej? Krzysztof Zakrzewski, przewodniczący MKS odpowiada — dopóki władze nie podelina z nami rozmów, nadal będziemy kontynuować strajk.

Konferencja prasowa, tym razem z udziałem Jana Lityńskiego, Bogdana Lisę, Jana Górnoego i Tadeusza Jędraka rozpoczyna się od oświadczenia Andrzeja Kornaka. Zaprzecza on informacji podane w przemówieniu gen. Kiszczaka, dotarczające jego osoby. Dla przypomnienia cytuję ten fragment: (...) Jak się dowiadujemy wśród organizatorów strajku w kopalni „Manifest Lipcowy” są m. in. ludzie karani już w latach 80. za terroryzm. Np. Andrzej Kornak w 1981 usiłował uradować za granicę samolot rejsowy, lecały na trasie Warszawa—Katowice. Nabomiał Leszek Zubik posługiwał się materiałami wybuchowymi w działalności terrorystycznej. Obaj skazani zostali prawomocnymi wyrokami sądowymi”. Andrzej Kornak oświadczył: Oskarżenia te są bezasadne. I dodał — nigdy nie siedziałem w samolocie. Natomiast w imieniu Leszka Zubika zabrał głos rzecznik MKS Grzegorz Stawski. Rzeczywiście — powiedział — wysiadł on młot i sierp na jednym z pomników. I miał za to sprawę karną. Ale uważamy, że w takiej sytuacji nie może być mowy o działalności terrorystycznej. Był to wybrzyk chuligański.

Myślę jednak, że nie każdy zgodzi się z taką oceną. Czyż posługiwali się materiałami wybuchowymi można traktować wyłącznie jako wybrzyk chuligański? Mam też wątpliwości, co do oświadczenia A. Kornaka. Nie twierdził bowiem, że nigdy nie usiłował porwać samolotu. Powiedział natomiast, że na pokładzie samolotu nigdy nie siedział. Odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie szukam w Prokuraturze Województwa w Katowicach. Dowiaduje się, że 10.10.81 r. udermiono zamiar porwania samolotu przez pięcioposobową grupę młodych ludzi (od 17 do 19 lat). Przynależeli do planowanego porwania. W grupie tej był także 18-letni Andrzej Kornak. Prokurator po przesłuchaniu nastoletnich odstąpił od postępowania karnego. Powiedziano mi, że ze względu na wiek niedoświadczonych porywaczy, podjęto jedynie działania profilaktyczne.

Po Bratysławie spacerują wyjątkowo ładne dziewczyny, smukłe, eleganckie, dobrze ubrane. Chodzą z wdziękiem, w odważnych kreacjach, odważnie wyrażają swoje uczucia. Bardzo często można zobaczyć, na ulicy, czy w tramwaju, jak młoda Słowaczka namiętnie całuje swojego chłopca.

Jaka jest współczesna, mieszkanka Słowacji? Jak żyje? Do czego dąży? Rozmawiam o tym z nacelną redaktorką najbardziej popularnego w Słowacji pisma dla kobiet — tygodnika „Slovenka” LYDIA BRABCOVA.

— Słowaczki sprawniej wyrażają kobiety silnych, zorganizowanych, przedsiębiorczych...

Są rzeczywiście takie, ich siła i pozycja społeczna kształtowała się przez lata. Przed wojną, gdy brakowało pracy, mężczyźni masowo wyjeżdżali do innych krajów za chlebem, zwłaszcza za ocean, a kobiety zostawały same na długie lata. Musiały wówczas zastępować mężczyzn w domu, w gospodarstwie, w polu. Nasza organizacja kobiet „Živena” (co oznacza nadzieję na lepsze życie), ma już 120 lat. Zreszcie w niej kiedyś Słowaczki uczyły się czytać, pisać, wychowywać dzieci, organizować życie rodzinne, szyc, wyszywać, haftować, gotować. Dzisiaj to stare piękne słowo Živena zachowało się w nazwie wydawnictwa wszystkich siedmiu czasopism kobiecych wychodzących w Słowacji, wśród których jest też nasz tygodnik „Slovenka”. miesięcznik „Moda”, dwumiesięcznik „Dziewczyna”, miesięcznik „Dorka” (nazwa ta oznacza inną kobietę, a równocześnie jest skrótem od słów: dobre rady każdemu), miesięcznik „Funkcjonarka”. Ila niewiast sprawujących funkcje kierownicze w zakładach pracy, organizacjach. Niektóre z tych czasopism, także nasza „Slovenka” wychodzą również w języku węgierskim, dla kobiet węgierskich mieszkających w Słowacji. Pisma te kształtują nowoczesny model kobiety, mądrej, samodzielnej, realizującej swoje plany zawodowe i rodzinne.

— Czy to w ogóle możliwe? Czy kobieta jest w stanie równocześnie zdobywać sukcesy zawodowe i być dobrą matką?, żona? Bo u nas mówi

Wróćmy jednak do konferencji prasowej. Na pytanie — w jakim charakterze przebywa w „Manifestie” Bogdan Lis, Krzysztof Zakrzewski odczytuje delegację od Lecha Wałęsy. A sam zainteresowany dodaje — my tu jesteśmy w charakterze pomocy dołowych (wszyscy goście noszą plakietki przypięte na piersi, ze swoim nazwiskiem i napisem — pomoc dołowa).

— Czy po zakończeniu strajku będziecie pracować w kopalni, jako pomoc dołowa?

— Raczej nie — mówi Jan Lityński. W przypadku zwycięstwa przewidujemy dla siebie inne role. Ale jeśli po zakończeniu strajku nie będzie miało pracy, to mogę zatrudnić się w „Manifestie”, jako pomoc dołowa.

— Panowie, co dalej?

— A może inaczej — to już Bogdan Lis — co byłoby, gdy byśmy nie zaczęli. Byłoby coraz gorzej. Władze nie są zdolne, aby przeprowadzić reformę. Strajk jest elementem nacisku na władzę. Jeśli strajki mają być tak załatwione, jak w Szczecinie (interwencja sił porządkowych), to za dwa miesiące, za pół roku znów wybuchną. Naszym zasadniczym żądaniem jest postulat pierwszy: „Przywrócić prawo do pluralizmu związkowego, w tym praw NSZZ „Solidarność” do legalnego działania. Uważamy, że NSZZ „Solidarność” jest warunkiem skutecznego wprowadzania reformy gospodarczej.

Po zakończeniu wtorkowej konferencji Międzyzakładowej Komisji Strajkowej, dziennikarze rozchodzą się po cechowni i po placu przed cechownią. Ja zostaję jeszcze chwilę w pomieszczeniu MKS. Przez przypadek jestem świadkiem wypowiedzi Tadeusza Jędraka, adresowanej do Grzegorza Stawskiego. Jędrak ma pretensje do rzecznika MKS o to, iż fotoreporterzy obecni na konferencji głównie fotografowali Bogdana Lisę. On już sobie zapracował na własne konto — słyszę — niepotrzebna mu kariera na naszych placach.

Dla mnie było to sygnał, że Tadeusz Jędrak będzie walczył o przewodnictwo w strajkującym „Manifestie”. I nie pomyliłam się. Wykazały to następne dni.

ZA I PRZED BRAMĄ

Godz. 16. Spotkanie z rzecznikiem Rybnicko-Jastrzębskiego Gwarectwa Węglowego Antonim Pilnym. Wiadomości z innych kopalni. W poniedziałek, przed III zmianą doszło do zakończenia zjazdu na szybach głównych w KWK „Marcel” — mówi rzecznik. W takiej sytuacji dyrektor kopalni zawiesił jej działalność. W KWK „Morciniek” występuje obrywanie ościosów, a w KWK „I Maja” na jednej ze ścian obserwuje się pęknięcie spągu. Szczególnie utrudnianie prawidłowego zabezpieczenia ruchu zanotowano w kopalni „Borynia”. Dziś rano strajkujący zgodzili się na zjazd tylko 24 osób, a do pracy na powierzchni dopuścili 30 pracowników. Podobnie było również dziś na zmianie I w KWK „XXX-lecia PRL”. Z kolei w kopalni „Krupiński” strajkujący nie dopuścili do pracy naczelnego inżyniera, który miał podmienić dyżurującego przy całej dobie dyrektora. Powiedzieli, że dopiero wtedy dopuszczą do zmiany, gdy dyrektor wyjdzie na zewnątrz zakładu. Tak postawione żądanie nie mogło być brane pod uwagę. W kopalni przez cały czas musi znajdować się osoba, która kieruje ruchem zakładu. W takiej sytuacji dyrektor naczelną pozostał w kopalni.

ŚRODA, 24 SIERPNIĄ. Ten dzień, jak się później okazało, był dniem, w którym w wielu kopalniach kończyły się strajki.

Godziny ranne. Tuż przy bramie bocznej „Manifestu” stoi grupa mężczyzn. Trzech z nich zgadza się na rozmowę, ale bez nazwisk. Jeden z nich jest górnikiem strajkowym od 15 lat. Drugi pracuje też jako górnik, jest tuż przed emeryturą. Trzeci jest cieślą z 16-letnim stażem. Mówią: Jeśli byłby same postulaty ekonomiczne, bez reaktowania „Solidarności”, to nasze miejsce byłoby za bramą. Nie podobą się nam, że do strajku dołączają osoby z zewnątrz. Ale postulaty są słuszne. O wiele spraw, które was bola — włączam się — walczyli związkowcy z „Manifestu”. Może i tak było — odpowiada jeden z górników — ale efektemy jakoś nie widzieliśmy. Proszę pani, my zdajemy sobie sprawę, że związki te (mówi się o nich rządowe) w bólu powstały. A teraz co? Teraz je podeptano.

Kiedy zjawiam się w pomieszczeniu organizacji młodzieżowej, które na czas strajku udostępiono dziennikarzom, dowiaduję się, że dziś rano o godz. 6.15, po jeździe I zmiany, komitet strajkowy ogłosił strajk szczytowy. Co to oznacza? Każdy pracownik może wejść za bramę i pracować, ale po zakończeniu zmiany nie będzie mógł kopalni opuścić. I nie więcej nie wiem. Nagabywany przez dziennikarzy rzecznik prasowy gwarectwa odpowiada — pytacie za bramą.

Ok, godz. 9. Przez radiowęzeł zakładowy przemawia dyrektor Karol Grzywa. Mówi o tym, że kopalnia „Lenin” przerwała strajk. „Nie dajcie sobie manipulować przez ludzi, dla których wasz los jest zupełnie obojętny. Po zakończeniu strajku oni was opuszczą, a wy zostaniecie ze swoimi problemami i problemami kopalni. (...) Istnieje jeszcze możliwość korzystnego dla was zakończenia strajku. Nie zmarnujcie tej szansy”. Rozlegają się gwizdy. Tadeusz Jędrak zaczyna śpiewać na melodię „Roty” pieśń zaczynającą się od słów: „My robotnicy ziemi te”. Niewiele osób mu wtóruje: znów komunikat dyrektora. Za chwilę ktoś przecina kable. Przewodzący czołowe radiowe zakładowy nie działa.

Godz. 13.20. Komunikat prokuratora rejonowego: „W związku z prowadzonym przez Prokuraturę Rejonową w Jastrzębiu-Zdroju postępowaniem przygotowawczym w sprawie nielegalnego strajku w KWK „Manifest Lipcowy” prokuratura

— Nie jesteśmy jeszcze zadowolone z tego standardu. To prawda, że nie brak mięsa, przetworów mięsnych, czy mlecznych, ale np. rynek warzywno-owoowy jest ubogi. Dużo owoców i warzyw musimy importować. I jak tu proponować kuchnię bogatą w witaminy, skoro brakuje warzyw? Z usługami też bywa różnie.

— W Słowacji jest chyba podobnie jak w Polsce, przewaga liczba kobiet...

— Tak, zwłaszcza w starszych generacjach. Wielu mężczyzn w wieku 50–60 lat umiera, a ich żony zostają samotne.

— Czy wiele Słowaczek wychodzi za cudzoziemców?

— Dość dużo. W szkołach wyższych jest znaczny procent zagranicznych studentów, w fabrykach też pracują obcokrajowcy, więc tworzą się mieszane małżeństwa, ale nie stanowią one obecnie większego problemu. Zdarzało się, że nasza kobieta decydowała się wyjechać z mężem do kraju afrykańskiego czy azjatyckiego o obcej kulturze i... wracała z pomocą naszych służb dyplomatycznych, często z dziećmi, które musiała sama wychowywać. Wiele o tym piszemy, nakłaniając dziewczyny do przemysłu, przed podjęciem decyzji o małżeństwie z obcokrajowcem.

— Tu, jak w wielu krajach przeżywających szybkie zmiany w kulturze i obyczajowości, jest dość dużo rozwodów i ich liczba się zwiększa. Jakże są tego przyczynami?

— Przeciwnie Słowaczka jest, jak wspominałam, dość samodzielną, wykształconą (ponad 40 proc. studentów to dziewczęta, a w szkołach średnich dziewcząt jest nawet nieco więcej niż chłopców), realizuje nie tylko plany rodzinne, ale i zawodowe. W szkołach wyższych jest znaczny procent zagranicznych studentów, w fabrykach też pracują obcokrajowcy, więc tworzą się mieszane małżeństwa, ale nie stanowią one obecnie większego problemu. Zdarzało się, że nasza kobieta decydowała się wyjechać z mężem do kraju afrykańskiego czy azjatyckiego o obcej kulturze i... wracała z pomocą naszych służb dyplomatycznych, często z dziećmi, które musiała sama wychowywać. Wiele o tym piszemy, nakłaniając dziewczyny do przemysłu, przed podjęciem decyzji o małżeństwie z obcokrajowcem.

— Tu, jak w wielu krajach przeżywających szybkie zmiany w kulturze i obyczajowości, jest dość dużo rozwodów i ich liczba się zwiększa. Jakże są tego przyczynami?

— Przeciwnie Słowaczka jest, jak wspominałam, dość samodzielną, wykształconą (ponad 40 proc. studentów to dziewczęta, a w szkołach średnich dziewcząt jest nawet nieco więcej niż chłopców), realizuje nie tylko plany rodzinne,

wzywa celem przesłuchania w charakterze podejrzanego następujące osoby przebywające na terenie kopalni: Krzysztof Zakrzewski, Alojzy Pietrzyk, Zdzisław Czerwlec. Osoby te winny się zgłosić w Prokuraturze Rejonowej w Jastrzębiu, ul. I Maja 32 w dniu dzisiejszym, do godz. 15.”

Godz. 13.50. Przy bramie głównej gromadzą się pracownicy I zmiany. To ci, którzy nie przyłączyli się do strajku. Czy będą zmuszeni do pozostania na terenie kopalni? Jednak nie. Wychodzą.

Godz. 15. Konferencja prasowa MKS. Rzecznik Grzegorz Stawski rozpoczyna ją od informacji z KWK „XXX-lecia PRL”. Po zastraszaniu górników i zapowiedzi interwencji sił porządkowych — mówi — część załogi (125 osób) zeszła drabinami szybowymi na poziom 580 m. Pozostała część strajkujących została nadal na powierzchni. Pracownicy, którzy zeszli w dół, zablokowali pierwszy i drugi szyb zjazdowy, a na szybie trzecim przeprowadzili wyjazd ludzi z I zmiany. Rozpoczęli strajk okupacyjny dołu kopalni. W związku z tym MKS wystosował pismo do władz PRL, w którym żądał przyjazdu komisji rządowej. Niepodjęcie z nami rozmów to skazanie na śmierć naszych przyjaciół. Okupujący dół kopalni zawiadomili nas, że nie wyjdą stamtąd do czasu rozpoczęcia rozmów.

— Czy prawdą jest, że wypuszczacie pracowników do kopalni, nie gwarantując im wyjścia do domu?

Zamiast odpowiedzi Grzegorz Stawski odczytuje pismo adresowane do dyrektora Grzywy. Oto fragment: „Uważamy, że niezbędni są metaniarze plus osoby towarzyszące, pełna obsada stacji ratowniczej, służby ochrony pożarowej oraz pracownicy utrzymujący ruch elektrociepłowni. Do obowiązków głównych inżynierów należało musi usuniecie zagrożonych zagrożeń. Zagrożenia te będą mogli usuwać przy pomocy górników zapisanych przed bramą kopalni. Pozostała część załogi, dotyczy to również dozoru, ma prawo wejścia na teren kopalni i przyłączenia się do strajku, bez możliwości opuszczenia kopalni. Ograniczenia te wprowadzamy ze względu na brak rozmów, na blokowanie żywności i dostępu

rodzin. Osoby, które dopuszczamy do pracy w kopalni z możliwością powrotu do domu, otrzymują specjalne przepustki, które wyda im ZKS”.

— Od kiedy ten przysm będzie stosowany?

— Od wyjścia II zmiany.

— Jak jest według waszych ocen stan kopalni?

— Jest dobry.

— Waszą ocenę kwestionują osoby z zewnątrz. Na jakiej podstawie twierdzą, że wszystko jest w porządku?

— ZKS odbiera raporty od osób, które robią obchody. Są to fachowcy.

A jak w nowej sytuacji będzie wyglądała współpraca kierownictwa kopalni ze strajkującymi? Tadeusz Korzyński odpowiada — Nie wiem. Jeśli ludzie ze służb zabezpieczenia kopalni otrzymają na bramie gwarancję, iż zostaną wypuszczeni, to będą pracowali. A jeśli nie będzie takiej gwarancji, to nie przekroczą bramy, gdyż nie chcą strajkować. Dziś na I zmianie pracowali na dole i na powierzchni kopalni 424 osoby. Przypuszczam, że przy takim zastrzeżeniu, jutro liczba ta na pewno będzie mniejsza.

Godz. 15.55. Komunikat: KWK „Marcel” zakończyła strajk dziś, po zmianie I.

Cisza na placu przed cechownią. Ale za chwilę rozlega się głos: Myśmy strajk rozpoczęli, my go zakończymy. Mamy czas.

Po godz. 16. Spotkanie z rzecznikiem Antonim Pilnym. Jeśli chodzi o podpisywanie przez osoby chcące podjąć pracę w KWK „Borynia”, to w „Manifestie” do dnia dzisiejszego zgłosiło się ok. 3.600 pracowników kopalni. I najnowsze informacje. Dziś, w środę, na przełomie zmiany I i II rozpoczęła pracę kopalnia „Marcel”. Ok, godz. 18 został przerwany strajk w KWK „Borynia”. „Po bezskutecznych apelach o opuszczeniu zakładu przez strajkujących, na teren kopalni weszła nie strajkująca część załogi składająca się z aktywno społeczno-gospodarczego, w ilości 130 osób — czytamy w komunikacie podpisanym przez naczelnego „Boryni” Jana Myrczka. W tym samym czasie przez służby porządkowe została odwołowana brama główna. Po krótkotrwałej perswazji uczestnicy nielegalnego strajku opuścili teren kopalni”. Ok, godz. 20. zakończył się strajk, po rozmowie grupy sztygarów z okupującymi KWK „Morciniek”. Ok, godz. 20.15 dyrektor „Manifestu” wydał decyzję o zablokowaniu szybu. Pomiędzy godz. 22 a 23 strajkujący górnicy zaczęli opuszczać kopalnię „Moszczenica”.

CZWARTEK, 25 SIERPNIĄ Kopalnia „XXX-lecia PRL”. Do godz. 6 rano trwała tam akcja profilaktyczna, a po godz. 6 rozpoczęła się akcja pożarowa ze względu na przekroczone stężenie tlenu węgla. W akcji ratowniczej bierze udział 5 zastępów ratowniczych oraz 40 osób z działów specjalistycznych.

Godz. 12.20. Antoni Pilny informuje dziennikarzy, iż rzecznik MKS zaproponował dyrektorowi „Manifestu” rozmowę na temat honorowego zakończenia protestu. W skład delegacji do rozmów wejdzie: dyrektor Karol Grzywa, zastępca ds. ekonomicznych Bolesław Kiermaszek i szef organizacji związkowej Tadeusz Motowidło.

Trudno zorientować się, czy chodzi o honorowe wyjście, czy też rozmowy. Nie możemy ustalić prawdy. Ale czy w tej chwili jest to najważniejsze? Ważne, że nareszcie, po tyłu dniach wymiany komunikatów, obie strony chcą się spotkać. Dyrektor Karol Grzywa jest wyraźnie rozluźniony.

ale i zawodowe. Taka kobieta wymaga odpowiedniego partnera. Myślę, że zanieśliśmy nieco wychowanie chłopców, ich przygotowanie do małżeństwa według nowoczesnego modelu, w którym akceptuje się partnerstwo, także w życiu domowym, rodzinnym, wychowaniu dzieci. Zaczynamy więcej pisać o kształtowaniu postaw chłopców i młodych mężczyzn w pismach dla kobiet, które, jak się okazuje, czytają. Bo z-

Rzecznik MKS Grzegorz Stawski jest spięty. Tuż przed godz. 13 informuje nas, że rozmowy będą toczyć się bez udziału dziennikarzy. Stoimy przy bramie głównej. Rozmawiamy ze strajkującymi. Najczęściej jednak na pytania odpowiada Tadeusz Jędrak. Ale nie przedstawia się, nie ma też plakietki z nazwiskiem. Kilku dziennikarzy, którzy nie uczestniczyli we wtorkowej konferencji myśli, że jest to jeden z pracowników „Manifestu”. Zresztą Jędrak mówi w pewnym momencie — zostawiłem łopate na głębokości 580 m. Żałuję, że nie zareagowałam wtedy i nie zapytałam — gdzie? W Australii, czy też kilka lat temu w „Manifestie”? A co mówi jeszcze Jędrak? Dziś na pewno nie skończymy. Nie będziemy się spieszyć. Czekamy na Plenum KC.

Idę do siedziby związku zawodowego. Nie ma przewodniczącego, Tadeusza Motowidła. Jest w budynku dyrekcji. Ale zastaję sekretarza zarządu Romana Rynasa. O co chodzi? — rzucam w biegu. Na tym wstępnym spotkaniu — odpowiada R. Rynas — mają ustalić wspólną płaszczyznę rozmów. Nie ponadto nie wiem.

No cóż, trzeba czekać — myślę. Ale korzystam z okazji i przekazuję R. Rynasowi opinię, jaką słyszałam od nie strajkujących górników „Manifestu”. O związkach, które w bólu powstały, i które podeptano. Niech pani napisze — prosi sekretarz — że gdybyśmy chcieli przeprowadzić strajk zgodnie z obowiązującą ustawą, to ja bym to dzieło rozpoczął, a moje wnuki by zakończyły. Co będzie, gdy zakończy się strajk? Będziemy strajkujących bronić, w sensie finansowym, aby nie stracili 13, i 14. oraz innych świadczeń. Czy również organizatorów? Nie wiem, jeszcze się nad tym nie zastanawialiśmy. Ale raczej nie. Proszę, mówmy jasno. Zdajemy sobie sprawę, że teraz trudno dostać azył polityczny. Trzeba dobrze udokumentować to, że było się w Polsce prześladowanym. Niektórym z uczestników strajku o to właśnie chodzi. Na plecach górników niektórzy z tej sytuacji skorzystają. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że wśród strajkujących są dwie grupy. Jedna chce dyskutować na tematy placowe, a druga interesuje wyłącznie postulat pierwszy. I ta grupa dyktuje pozostałym warunki.

Na prośbę dziennikarzy w biurze prasowym zjawia się dyrektor K. Grzywa.

— Dlaczego wydał pan decyzję o zablokowaniu szybu?

— Nie chciałem, aby powtórzyła się sytuacja, od jakiej doszło w KWK „XXX-lecia PRL”. Wybrałem mniejsze zło.

— Co stanie się z ludźmi, którzy strajkowali?

— Konsekwencje zostaną wylicznione w stosunku do aktywnych uczestników strajku.

— Czy pan ich zwolni?

— Jeśli zostaną skazani prawomocnym wyrokiem sądu, to tak.

— Panie dyrektorze, strajk dobiega końca. Czy czuje się pan zwycięzcą?

— Nie chciałbym, aby było to tak oceniane. Zależy mi bardzo, aby załoga scementowała się jak najszybciej.

Niestety, nie sprowadziło się ani przecucie dyrektora Grzywy, ani dziennikarzy. Do rozmów nie doszło.

PIĄTEK, 26 SIERPNIĄ. Najbardziej patowy dzień strajku. Rozmów nie wznowiono. Cisza jest niepokojąca. Ale na korytarzach budynku dyrekcji gwarowo. W biurze prasowym nerwowo. Dziennikarze prasy śląskiej nie wiedzą, czy mają wracać do redakcji, czy czekać. Zostają. Korespondencje nadają przez telefon. Jutro zaczyna się VIII Plenum KC PZPR — mówi ktoś głośno. Wejda siły porządkowe, czy nie wejdą?

SOBOTA, 27 SIERPNIĄ. Godziny ranne. Rzecznik prasowy gwarectwa demuntuje informacje telewizji o wybuchu metanu w KWK „XXX-lecia PRL”. Przekazuje również informacje, że dyrektor Grzywa odwołował dziś o godz. 9 szyb zjazdowy. Oprócz „Manifestu” strajkują też KWK „Jastrzębie” i „XXX-lecia”, a w „Moszczenicy”, w pomieszczeniu rozdzielnicy, na poziomie „0”, na głębokości 240 m przebywa ok. 40-osobowa grupa ludzi. W nocy ksiądz prałat Bernard Czernecki namówił do opuszczenia kopalni trzech strajkujących.

Jadę do kopalni „Moszczenica”. Na drodze dojazdowej do zakładu spotykam grupę mężczyzn. Na jej czele idzie ksiądz Czernecki. Mężczyźni niosą krzyż i biało-czerwoną flagę z napisem NSZZ „Solidarność”. Idą do kościoła w Moszczenicy. Ksiądz Czernecki potwierdza, że jest to ta grupa ludzi, która przez kilka dni okupowała dół kopalni. Ale o szczegółach opuszczenia przez nich „Moszczenicy”, rozmawiać nie chce. Rzeczelnę informację na pewno udzielił prasie dyrektor naczelną — dodaje.

W piątek, ok, godz. 20 przyszedł do mnie ksiądz Czernecki — mówi dyrektor kopalni „Moszczenica” Bolesław Klucznik — i zaproponował, że spróbuje wyprowadzić strajkujących. Po rozmowach wyszedł z trzema mężczyznami. Powiedział, że wróci rano i wyprowadzi pozostałych. Dziś zjawiał się o godz. 10. Ponownie umożliwiłem mu zjazd. O godz. 11.35 wyjechali wszyscy. Służby porządkowe nie interweniowały.

Udaje się do kopalni „Jastrzębie”. Spotkanie z dyrektorem naczelnym Jerzym Świdwskim, zastępcą ds. ekonomicznych Tadeuszem Meisnerem oraz I sekretarzem organizacji partyjnej Eugeniuszem Tomeckim. Ze strajkującymi — słyszę — uzgodniono jest jedynie wejście na teren kopalni pracowników powierzchni, którzy kontrolują prace niektórych urzędników. Kontrola stanu bezpieczeństwa prowadzona jest wyłącznie przy pomocy aparatury automatycznej. W rozmowach — zupełnie pat.

Kopalnia „XXX-lecia PRL”. Kiedy tam przyjeżdżam dochodzi godz. 15. Przed bramą stoi kilka samochodów ciężarowych z gipsem i lutniami (stalowe rury), potrzebnymi do prowadzenia akcji pożarowej. Za chwilę zanoza zostaje podniesiona i samochody wjeżdżają na teren kopalni.

Wieczorem, o godz. 18.30 do dyrektora KWK „XXX-lecia PRL” przychodzi ksiądz wraz z komitetem strajkowym. Oznajmiają, że mając na względzie dobro kopalni, opuszczają dobrowolnie zakład. Ok, godz. 20.35 strajkujący wychodzą z kopalni i udają się do kościoła w Pawłowicach.

NIEDZIELA, 28 SIERPNIĄ. Na placu przed cechownią kopalni „Manifest” spokojnie. Po południu przybywa do kopalni przewodniczący WRN w Katowicach Adam Szerowski wraz z emerytowanym dyrektorem tej kopalni Włodzimierzem Ostaszkowskim. Rozmowy z przedstawicielami strajkujących rozpoczynają się o godz. 16.30. Kończą się o godzinie. Grzegorz Stawski informuje dziennikarzy, że MKS przekazał się w Międzyzakładową Komisję NSZZ „Solidarność”. To nas stawia w zupełnie innej sytuacji prawnej — wyjaśnia. Przekazaliśmy przewodniczącemu WRN naszą propozycję, by o sprawach ogólnospołecznych dyskutowali — rząd i komisja krajowa, o resortowych — władze resortu z międzyzakładową, a o zakładowych — dyrekcja z komisją zakładową.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Być kobietą w Słowacji

— Nie jesteśmy jeszcze zadowolone z tego standardu. To prawda, że nie brak mięsa, przetworów mięsnych, czy mlecznych, ale np. rynek warzywno-owoowy jest ubogi. Dużo owoców i warzyw musimy importować. I jak tu proponować kuchnię bogatą w witaminy, skoro brakuje warzyw? Z usługami też bywa różnie.

— W Słowacji jest chyba podobnie jak w Polsce, przewaga liczba kobiet...

— Tak, zwłaszcza w starszych generacjach. Wielu mężczyzn w wieku 50–60 lat umiera, a ich żony zostają samotne.

— Czy wiele Słowaczek wychodzi za cudzoziemców?

— Dość dużo. W szkołach wyższych jest znaczny procent zagranicznych studentów, w fabrykach też pracują obcokrajowcy, więc tworzą się mieszane małżeństwa, ale nie stanowią one obecnie większego problemu. Zdarzało się, że nasza kobieta decydowała się wyjechać z mężem do kraju afrykańskiego czy azjatyckiego o obcej kulturze i... wracała z pomocą naszych służb dyplomatycznych, często z dziećmi, które musiała sama wychowywać. Wiele o tym piszemy, nakłaniając dziewczyny do przemysłu, przed podjęciem decyzji o małżeństwie z obcokrajowcem.

— Tu, jak w wielu krajach przeżywających szybkie zmiany w kulturze i obyczajowości, jest dość dużo rozwodów i ich liczba się zwiększa. Jakże są tego przyczynami?

— Przeciwnie Słowaczka jest, jak wspominałam, dość samodzielną, wykształconą (ponad 40 proc. studentów to dziewczęta, a w szkołach średnich dziewcząt jest nawet nieco więcej niż chłopców), realizuje nie tylko plany rodzinne, ale i zawodowe. W szkołach wyższych jest znaczny procent zagranicznych studentów, w fabrykach też pracują obcokrajowcy, więc tworzą się mieszane małżeństwa,

Prawo do sprawiedliwości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

za krzywdy poniesione przez ludzi bezprawnie ściganych w czasie II wojny światowej do Niemiec i tam niewolniczo pracujących. Wreszcie Partia Zielonych wniosła do Bundestagu projekt ustawy mówiącej o konieczności wypłacania odszkodowań dla osób wywiezionych z ojczyzny i zmuszanych do pracy na terenie III Rzeszy.

Czy fakty te, w odczuciu Polaków — ofiar hitlerowskiego terronu, świadczą o tym, że nastąpił okres wyrównywania rachunków krzywd? — Z tym pytaniem dziennikarz PAP zwrócił się do Tadeusza Szadkowskiego, prezesa Zarządu Głównego „Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiec”.

Witam z zadowoleniem każdą próbę okazania dobrej woli, każdy głos sugerujący zmianę stanowiska, bo trzeba jasno powiedzieć, iż władze zachodniemieckie niezmienne, od kilkunastu lat utrzymują, że Polakom nie należy się żadne indywidualne odszkodowania za niewolniczą pracę w latach wojny. Istniejący w RFN stan prawny z góry stawia na przeszkodzie każdemu kto chciałby dociekać swych praw na drodze sądowej. O wręcz kuriozalnej sytuacji świadcza odpowiedź, jakie RFN-owskie instytucje, sądy oraz urzędy udzielają polskim obywatelom, gdy dochodzi swych szkodliwych praw. Za każdym razem mówią: „nie ma prawa”.

Chcę podkreślić, iż odszkodowania, o jakich mówię są konsekwencją faktu dopuszczenia się przez III Rzeszę zbrodni przeciwko ludzkości. Dlatego też podlegają one normom powszechnego prawa międzynarodowego, zwłaszcza

zaś IV Konwencji Haskiej. Nie możemy pogodzić się z tym, że problem o międzynarodowym charakterze, w sposób sztuczny został usunięty, w myśl wewnętrznych przepisów obowiązujących w RFN. Nie występujemy zatem o jemużne, nie liczymy na dobre serce, a przeciw w takich kategoriach należy odczytać ostatnie inicjatywy wielkich koncernów niemieckich. Domagamy się sprawiedliwego wyrównania krzywd. Powinno to być rozwiązanie honorowe.

Nasze żądania mają charakter cywilnoprawny i nie należy ich mylić z reparacją wojennymi. Nie należy ich też łączyć ze sprawą symbolicznej pomocy finansowej rządu RFN z 1972 roku dla polskich obywateli — wziętów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (nie wszystkich), którzy padli ofiarą pseudomedycznych eksperymentów.

Zadania te nie wspólne nie mają również z rozliczeniami rządowymi między Polską a RFN wynikającymi z porozumienia z 9 października 1975 roku między Gierkiem i Schmidtem. Sprawa dotyczy zwrotu poniesionych nakładów za wypłacane emerytury i renty.

Mamy nadzieję, że rząd w bardziej zdecydowany sposób niż dotychczas będzie wyrażał dążenie do poszkodowania Polaków.

— Ilu Polaków ma prawo do korzystania z odszkodowań?

Zgłosiło się do nas już ok. 600 tys. ludzi. Sa wśród nich: byli robotnicy przymusowi, osoby, które doznały szkód i strat materialnych, więźni i przesładowani przez aparat III Rzeszy oraz spakobiercy po zmarłych, mający prawo do odszkodowań. Szacuje się liczbę uprawnionych przekroczy 1,8 miliona osób.

Stowarzyszenie działa niepełna rok, dlatego mogę przede wszystkim mówić o planach. Chcemy być grupą nacisku. Chcemy przedsta-

wiać nasze racje na forum międzynarodowym. Chcemy stworzyć dokładną dokumentację, w oparciu o którą będzie można udowodnić słuszność naszych żądań. Dotychczas rząd polski nie posiadał takich rejestrów. Ich brak bardzo komplikował rozmowy ze stroną niemiecką. Nie jesteśmy osamotnieni. Chce zażądać, że popierają nas w żądaniach partie polityczne, PRON ZBoWiD, „Pax”, PCK, ChSS, wszystkie pozostałe organizacje społeczne, oraz znane osobistości życia publicznego; moralne wsparcie otrzymaliśmy także w Sejmie. Doświadczono przez wojnę osoby wyjaśniają, że Polacy są sprawiedliwi. Emocje nie ustają, choć to już 43 lata po wojnie. Chcemy tym ludziom pomóc. Prawo człowieka do sprawiedliwości nie może ulec przedawnieniu.

— Jakże więc w tej sytuacji rysują się perspektywy? Złożyłem na ręce premiera memorandum, w którym Zarząd Główny przedstawił naszą obecną sytuację oraz postulaty, od których spełnienia uzależniona jest jakakolwiek działalność stowarzyszenia. Obecnie sprawa znajduje się w gestii ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów, z nadzieją oczekujemy decyzji.

Rozmawiał: MIROSLAW STAŃCZYK (PAP)

*

Delegacja Zarządu Federalnego Partii „Zielonych” spotkała się z prezesem Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiec, Tadeuszem Szadkowskim.

Na konferencji prasowej zorganizowanej na zakończenie wizyty w Polsce przewodniczący delegacji H. Lippelt jako skandaliczny określił stosunek władz w Bonn wobec sprawy odszkodowań dla polskich robotników przymusowych w III Rzeszy.

Zwiększenie bezpieczeństwa w rejonie Azji i Oceanu Spokojnego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ZSRR proponuje omówienie na wielostronnej podstawie sprawy obniżenia konfrontacji militarnej w rejonie, gdzie zbliżają się wybrzeża ZSRR, ChRL, Japonii, KRLD i Korei Południowej, mając na celu zmniejszenie i proporcjonalną redukcję poziomów sił morskich i lotniczych oraz ograniczenie ich aktywności.

Jeśli USA zdecydują się na likwidację baz wojskowych na Filipinach, to ZSRR będzie gotowa, w uzgodnieniu z rządem Wietnamu, zrezygnować z punktu zaopatrzenia materiałowo-technicznego floty w zatoce Cam Ranh.

ZSRR proponuje wspólne opracowanie środków mających na celu zapobieżenie incydentom na pełnym morzu oraz w przestrzeni powietrznej nad nim.

Nie później niż w 1990 roku Związek Radziecki proponuje zorganizowanie międzynarodowej konferencji na temat przekształcenia Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju.

ZSRR proponuje na każdym szczeblu i w każdym składowie omówienie sprawy stworzenia mechanizmu negocjacji dla rozpatrzenia radzieckich i wszelkich innych propozycji, dotyczących bezpieczeństwa regionu Azji i Oceanu Spokojnego. Dyskusje

na ten temat mogłyby się rozpocząć między ZSRR, ChRL i USA jako stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Związek Radziecki proponuje utworzenie na bazie krasnojarskiej stacji radiolokacyjnej międzynarodowego centrum współpracy ds. wykorzystania przestrzeni kosmicznej dla celów pokojowych.

M. Gorbaczow zaproponował włączenie tego centrum do systemu Światowej Organizacji Kosmicznej, której idea została zrozumiana przez autorytatywne koła na Zachodzie.

Związek Radziecki gotów jest prowadzić konsultacje z uczonymi wszystkich państw, które zainteresują się tym projektem — oświadczył sekretarz generalny KC KPZR.

Taka jest nasza odpowiedź na zaniepokojenie Zachodu w związku ze stacją krasnojarską. Utrzymujemy się jednak na stanowisku, że zaniepokojenie związane z budową amerykańskich stacji radiolokacyjnych na Grenlandii i w Brytanii, Specjalnie twierdzą, że obiekty te stanowią bezpośrednie naruszenie układu ABM. Oczekujemy, że w odpowiedzi na naszą nową inicjatywę, w Waszyngtonie zostaną podjęte odpowiednie kroki — powiedział M. Gorbaczow.

Savoir-vivre w powietrzu

Francuzi stosują reguły savoir-vivre'u nawet wówczas, gdy w grę wchodzi wysokość 10 000 m nad poziomem morza. DELFINA GRAY-FIS pilotka prowadząca Dan-Air Boeing 727 nad Morzem Śródziemnym dostrzegła, że dogania inny samolot, lecący

nico wolniej tym samym korytarzem powietrznym. Za pośrednictwem windy kontrolnej zażądała, by wolniejszy samolot obniżył wysokość lotu, jednakże jego załoga sprzeciwiała się temu, twierdząc, że powinien to zrobić Dan-Air 727. „Ależ panowie! — padła uwaga z wieży. — Tam pilotem jest dama!”

(w)

Gościnne występy Teatru im. I. Franki z Kijowa

Znany krakowski publiczności narodowy ukraiński Teatr im. Iwana Franki wystąpił wkrótce na scenie Teatru im. J. Słowackiego.

21 i 22 września zobaczymy barwne muzyczne widowisko w reżyserii Siergieja „Dancenki” „Enchida” według narodowej epopei ukraińskiej Iwana Kotłarskiego. Jest to trawestacja poematu Wergiliusza.

24 i 25 bm. — znany i lubiany dramat Antoniego Czechowa „Wujaszek Wania” również w reżyserii S. Dancenki. Na scenie Teatru Miniatury (24 i 25 bm.) oglądać będziemy kameralny poetycki spektakl pt. „Pamięć” w reżyserii M. Niestanierina, oparty na utworach Borysa Olinjika — współczesnego poety kijowskiego.

Notował: JANUSZ KOTARSKI (PAP)

Przewodnikiem — zdrowy rozsądek i ogólnonarodowy interes

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

da działania według kompetencji. Stąd też w szczegółowych kwestiach np. poziomu plac w konkretnym przedsiębiorstwie, czy ceny takiego lub innego artykułu, wypowiadają się mogą ci, którzy znają naturę tak zatamowanego problemu. Stąd też komisja może na zasadach konsensusu, a więc uzgodnienia wspólnego stanowiska, ustalać ramy polityki cenowo-dochodowej, np. ogólne indeksy wzrostu cen i plac.

Zjemy jednak w dobre reformy. Na takie lub inne zachowania przedsiębiorstw lub ich załóg mają zasadniczy wpływ rozwiązania systemowe

np. obowiązujące mechanizmy ekonomiczno-finance...

— Stąd też w konsultacjach dotyczących charakteru komisji, a także w przyjętych założeniach przewidywał, aby w niczym nie ograniczać merytorycznego zakresu, tematyki prac komisji. Przedmiotem ustaleń mogą więc być wszelkie zamierzenia, zarówno o charakterze reformatorskim jak i mające wpływ na bieżącą politykę gospodarczą, które będą wpływać bezpośrednio na kształtowanie się cen i dochodów. Można tu wymienić np. całą sferę podatkową.

Z doświadczeń — zwłaszcza ostatnich lat, nie mówię o

mięsiącach — wiemy niestety, że liczne próby ustalenia ograniczeń wzrostu dochodów i cen nie powiodły się. Czy pan zdaniem komisja może zadziałać skutecznie i położyć kres takiemu biegowi wydarzeń?

— To przede wszystkim problem odpowiedzialności i przestrzegania ustaleń przez wszystkie reprezentowane w komisji grupy interesów. Oczywiście, że naciski społeczne nigdy nie dają się do końca kontrolować. Jednak komisja i uzgodniony w toku jej prac kształt polityki dochodowo-cenowej, a więc konsensus w najtrudniejszej kwestii naszej gospodarki, może przyczynić

się do stworzenia racjonalnego układu tych nacisków. Rozstrzygnięcia jak się wydaje, będą miały wpływ uczestniczący w komisji stron na zachowanie środowisk, które reprezentują.

Sądze, że przewodnikiem dla wszystkich członków komisji będzie zdrowy rozsądek i ogólnonarodowy interes. Sądze też, że uzyska ona społeczne wsparcie jako element szerszego porozumienia narodowego. Sens działania komisji zasadza się bowiem na przekonaniu, że jej ustalenia znajdą się pod społeczną kontrolą, a ich przekraczanie będzie pletnowane. Myślę, że jako element szerszego rozumianego społecznego konsensusu komisja uzyska taki walor, że reprezentowane w niej strony będą się czuć moralnie zobowiązane do przestrzegania wspólnie wypracowanych ustaleń.

Notował: JANUSZ KOTARSKI (PAP)

ZA I PRZED BRAMĄ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

Wieczorem przez radiowęzeł zakładowy czytany jest komunikat o zakończeniu strajku w kopalni „Jastrzębie” Koncepcji: „Jesteście załogą jednego strajkującego zakładu górniczego”.

PONIEDZIAŁEK, 20 SIERPNIA. O godz. 10.30 dyrektor Grzywa, jego zastępca Kiermaszek i szef organizacji związkowej Motowidło rozpoczynają rozmowy ze strajkującymi. Są one nagłaśniane W tym spotkaniu najaktywniejszym rozmówcą jest T. Jędrak. Mówi o tych sprawach, które go interesują najbardziej, o bezpieczeństwie osób, które nie są pracownikami kopalni, a przebywają wśród strajkujących. Druga tura rozmów rozpoczyna się o godz. 11.30. Uczestniczą w niej szef RUSW w Jastrzębiu ppłk. Franciszek Bury oraz prokurator rejonowy Józef Pałka, którzy wyjaśniają zasady gwarancji bezpieczeństwa uczestnikom strajku. Kolejna tura rozpoczyna się na przełomie zmiany I i II. Mają być dyskusowane postulaty zakładowe, sformułowane wczoraj. Jest ich 31. Niektóre problemy jednak wykraczają poza kompetencje dyrektora kopalni. Znowu wchodzi się Tadeusz Jędrak. Domaga się przerwania rozmów. Ponieważ nie zawarto porozumienia w sprawach dotyczących zapłaty za okres strajku oraz gwarancji bezpieczeństwa uczestników akcji protestacyjnej, rozmowy odłożono do rana.

WTOREK, 30 SIERPNIA. Przed godz. 8 dyrektor Karol Grzywa zwraca się do ZKS o podjęcie rozmów. Mają w nich uczestniczyć pracownicy kopalni, a rozmowy mają dotyczyć wyłącznie spraw „Manifestu”. Odpowiedź strajkujących brzmi: ZKS nie istnieje. Strajk prowadzi Tymczasowa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”. O tym, kto będzie uczestniczył w rozmowach, zdecydowała Tymczasowa Komisja. Ponadto strajkujący żądają od dyrektora gwarancji pełnego bezpieczeństwa i połączenia telefonicznego z Lechem Wałęsą. Dyrektor Grzywa wyzwa uczestników strajku do opuszczenia kopalni, do godz. 12. Odpowiedź strajkujących, to dotarcie do listy postulatów jeszcze jednego punktu — odwołanie dyrektora Grzywy z zajmowanej funkcji.

Godz. 14.40 Dyrektor ponownie apeluje do strajkujących: „Wściele sorać w swoje ręce. Moja ręka jest i pozostanie do was wyciągnięta.”

Dwie godziny później. Kolejna próba ze strony dyrektora. Propozycja spotkania w siedzibie gwardetwa z generalnym dyrektorem Wspólnoty Węgla Kamiennego i naczelnym dyrektorem RJGW.

Po godz. 17. Dyrektor Grzywa poproszono do bramy głównej, gdzie Jędrak i Stawski poinformują go, iż tę propozycję strajkujący odrzucili.

SRODA, 31 SIERPNIA. Rozmowy wznowiono. Rozmawiano wyłącznie na tematy związane z problemami załogi. Ale kilkakrotnie rozmowy przerywano. Do godz. 19 nie przyniosły one żadnych rezultatów.

CZWARTEK, 1 WRZEŚNIA. Godz. 7.05. Okupujący kopalnię nadają komunikat, iż w nocy przybył do nich dr inż. Henryk Sienkiewicz z listem od Lecha Wałęsy, zawierającym propozycję zakończenia strajku i zapewnienie, iż on to przejmie postulaty związane z „Solidarnością”. Strajkujący informują również, że przerywa strajk, gdy postulaty górnice będą załatwione oraz gdy zostanie zapewnione bezpieczeństwo im i ich gościom.

Przed godz. 14. Na numer telefonu dyrektora Grzywy dzwoni Lech Wałęsa z prośbą o umożliwienie mu kontaktu z Bogdanem Lisem, Bogdan Lis, mimo ponawianych komunikatów, nie zjawia się u dyrektora. Jednak za jakiś czas odgłasza przez megafon, iż rozmawiał już z Wałęsą. Mówi, że Wałęsa poinformował go o oświadczeniu Episkopatu oraz o tym, że bierze on na siebie odpowiedzialność, iż gwarancje bezpieczeństwa będą przestrzegane.

Wydałoby się, że problem bezpieczeństwa został już wyjaśniony. Jednakże strajkujący uznali, że gwarancje te nie zostały potwierdzone przez władze. Żądali połączenia z gen. Kiszczakiem. Znowu negocjacje zostały przerwane.

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA. Godz. 1, 25 — podpisano porozumienie o zakończeniu strajku. Przebywający w „Manifestie” Lech Wałęsa, w nocy opuścił kopalnię. Ostatni okupujący ją górnik wyszł za brame przed godz. 6. Rano do pracy zgłosiło się 1092 osoby. Na dotychczas 157 górników. Po 20 dniach akcji protestacyjnej, zakończenie strajku stało się faktem.

MAGDALENA RUSEK



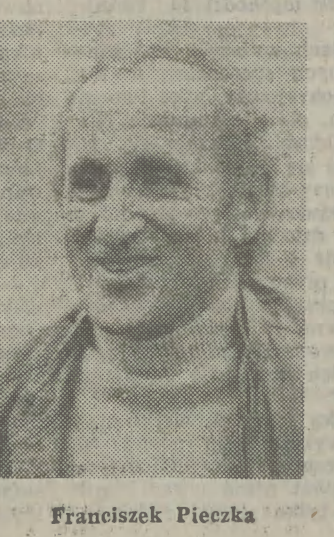
17 IX — 23 IX

TEATR

„FALANSTER” Gyuili Hernadiego w reżyserii Krzy-

sztofa Langa i z udziałem takich aktorów jak Anna Chodakowska, Franciszek Pieczka z pewnością przypadnie do gustu wielu widzom. Jest to wszelkie opowieść o ludzkich charakterach, o ich naturalnych właściwościach i trochę o tym, że tak naprawdę to ludzie wcale nie są na prawdziwej demokracji i wolności. Zarówno reżyser, jak i telewizyjny realizator znakomicie wywiązali się z zaprezentowania utworu węgierskiego dramaturga. Stworzyli spektakl bardzo kameralny, oparty przede wszystkim na dialogu, choć nie brak w nim także scen pełnych ekspresji. (TV I, poniedziałek, godz. 20)

W Studium Teatralnym „Dwójki” Witkacy i jeden z wcześniejszych jego dramatów „BEZMIENNE DZIEŁO” — utwór oparty na rosyjskich doświadczeniach autora, wojnie, rewolucji. Właśnie z tych przeżyć zrodziła się Witkacowska katastroficzna teoria kultury, polegająca na przekonaniu, że rozwój społeczny zmierzający do demokracji prowadzi równocześnie do upadku prawdziwej kultury i sztuki. Sprawiedliwość i kultura nigdy nie dojdą do porozumienia. Spektakl jest przedstawieniem dyplomowym studentów PWST w Warszawie i zyskał już spore uznanie nie tylko krytyki, Młodym aktor-



Franciszek Pieczka

rami pokierował Jan Englert. (TV II, czwartek, godz. 21.45).

FILM

Telewizyjna „Jedynka” proponuje na sobotni wieczór komedie Howarda Hawksa z udziałem Marilyn Monroe i Jane Russell „MEZCZYŹNI WOLA BLONDYNKI”. Trudno dziś orzec czy humor sprzed 30 lat, perypetie milionera i pięknej śpiewaczki dotrą dziś do wyobraźni widza karmionego zupełnie inną rozrywką, mimo to warto trochę pomarzyć. W kinie nocnym „S IERTELNY POŚCI” Jean-Louis Trintignant, samochody, rozwój, rodzinne

Gospodarka polska tematem obrad zarządu MFW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tuacji gospodarczej Polski i stosunków dwustronnych polsko-amerykańskich.

Po posiedzeniu zarządu MFW minister finansów Bazyl Samojlik w rozmowie z waszyngtońskim korespondentem PAP podkreślił, że we wszystkich wystąpieniach szczególną uwagę poświęcono problemowi równowagi ekonomicznej w jak największym tego słowa znaczeniu, głównie zaś sprawie równowagi międzynarodowej.

Zarząd MFW wykazał duże zainteresowanie skutkami ekonomicznymi strajków w Polsce, zarówno skutkami bezpośrednimi — materialnymi, jak i pośrednimi. MFW zwraca uwagę na bardzo nieaktywny odbiór zewnętrzny strajków w gospodarce polskiej i zakłada, że w produkcji, szczególnie zaś w usługach, nastąpią tendencje do „stałej gotowości strajkowej” wielkiej skłonności do strajków.

Minister Samojlik powiedział, iż wielu dyrektorów MFW wyraziło szczególne zaniepokojenie brakiem równowagi rynkowej spowodowanej nadmiernym wzrostem przychodów pieniężnych ludności

w stosunku do podaży dóbr i usług.

Tematem, który był często poruszany podczas posiedzenia zarządu funduszu przez dyrektorów MFW, była sprawa ograniczenia w Polsce stopy inflacji. Stwierdzono, że Polska powinna najbliższych okresów poświęcić ograniczeniu inflacji a rok 1989 winien charakteryzować się znacznie niższą stopą wzrostu cen.

Minister Samojlik poinformował, że w związku z planami konsolidacji gospodarki, nad którymi pracuje obecnie rząd polski, delegacja polska złożyła w MFW wniosek aby wspólnie z funduszem i Bankiem Światowym pracować nad programem polityki gospodarczej w latach 1989—1990. „Chodzi o to — powiedział minister Samojlik — aby kierunki naszych działań gospodarczych podlegały stałej weryfikacji MFW i Banku Światowego, naszych potencjalnych kredytodawców, abyśmy mogli mieć pewność, że nasze programy gospodarcze spełniają warunki partycypacji finansowej tych instytucji, abyśmy mieli pewność, że nasze programy będą wspierane finansowo przez te międzynarodowe organizacje finansowe”.

735 lat Bochni

(Inf. wł.). Jutro zakończenie trwających od 4 września obchodów 735-lecia Bochni. 170. rocznicę „urodzin” świętuje też w tym roku bocheński gimnazjum — jedno z najstarszych w Polsce południowej.

Na dziś i jutro organizatorzy zapowiedzieli szereg imprez, na które serdecznie zapraszamy nie tylko mieszkańców tego grodu.

Dziś, o godz. 9.30 rozpocznie się Przegląd Dziecięcych Zespołów Piosenki i Ruchu, a jeżeli pogoda okaże się łaskawa o 10 na placu boiska BKS odbędzie się turniej sportowo-rekreacyjny. Na godz. 17

przewidziano zawody piłki ręcznej. W szranki staną zawodnicy BKS i „Czuwaj” Przemyśl. Spotkanie rozegra nie zostanie w sali Liceum Ogólnokształcącego.

W dalszym ciągu czynne są wystawy. Tematy i miejsca ekspozycji podaliśmy we wczorajszym numerze.

W niedziele wystąpią ponadto zespoły regionalne „Jadowniczanie” i „Iglolopanie” oraz kapela podwórkowa. Na zakończenie jubileuszu, jutro, przewidziano festyn kulturalny o godz. 18.

W imieniu organizatorów — zapraszamy do Bochni!

(12)

Zakończenie

berlińskiego spotkania

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgry i ZSRR. Spotkania przewodniczących parlamentów wspólnoty socjalistycznej mają formę dorocznego konsultacji i służą rozstrzygnięciu oraz pogłębieniu współpracy najwyższych organów władzy państwowej poszczególnych krajów. Podobny charakter miało również spotkanie berlińskie, w czasie którego zgłoszono wiele cennych wniosków. Ich realizacja będzie miała wpływ na kształtowanie się procesów przemian społeczno-gospodarczych w całej wspólnotie socjalistycznej.

Możliwość w tym zakresie stwarza zwłaszcza nowa polska propozycja przedstawiona przez marszałka Sejmu Romana Malinowskiego w sprawie powołania międzyparlamentarnej organizacji krajów socjalistycznych.

Propozycję nie poparł jedynie przedstawiciel Rumunii, tłumacząc to brakiem odpowiedniego upoważnienia.

Powszechna aprobata uczestników spotkania zyskała również druga polska inicjatywa w sprawie zwolnienia w dniach 26—28 listopada br. w Warszawie konferencji przewodniczących parlamentów Europy, USA i Kanady.

Dni Podgórze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stąpią m. in. Halina Frackowiak, Krystyna Gizińska, Zbigniew Woźniak, Andrzej Zaucha, Grupa 2-1, Budi Schubert, Walcy Jagiellońskie i zespół muzyczny wokalisty z Kijowa, a także orkiestra Zbigniewa Górno. „Dniom Podgórze” towarzyszyć będzie Jarmark Podgórski. Swoi udział w imprezie wzięli przedstawiciele prywatnych wytwór- ców z całej Polski oraz firmy państwowej.

Nie zabraknie również imprez sportowych, m. in. przewidziano mecz piłki nożnej o puchar naczelnika dzielnicy Podgórze, w którym zmierzą się Garbarnia z Cracovią. (ml)

Adam Kruszewski triumfotorem III Konkursu Śpiewaków Operowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

li prócz niego: MAREK BYKOWSKI (sekretarz jury), światowej sławy kubański śpiewaczka operowa SETA DEL GRANDE, dyrektor międzynarodowych konkursów operowych w Rio de Janeiro HELENA OLIVEIRA oraz największe polskie sławy operowe — DELFINA AMBROZIAK, TERESA KUBIAK, JERZY MARCHWIŃSKI, BOGDAN PAPROCKI, HANNA RUMOWSKA-MACHNIKOWSKA, BARBARA ZAGÓRZANKA.

Jury obradowało dokładnie do północy. Wtedy publicznie odczytany został werdykt. Triumfotorem „III Konkursu Śpiewaków Operowych” ogłoszono ADAMA KRUSZEWSKIEGO. Dziesięcioosobowy zespół sprawiedliwych stanowi-

lił Muzyce w Warszawie a nad rozwojem jego głosu i doskonałościem talentu pieczę sprawuje nieoceniona profesor BOGNA SOKORSKA. Przyznano dwie równorzędne nagrody drugie. Otrzymały je mezzosopran: EUGENIA MIROSLAWA REZLER — solistka Warszawskiej Opery Kameralnej oraz BEATA MORAWSKA — studentka piątego roku Akademii Muzycznej w Warszawie. Na miejscu trzecim SYLWESTER KOS-TECKI — tenor, solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Jego właśnie festiwalowa publiczność wybrała swym ulubieńcem przyznając mu nagrodę popularnej audycji „Lato z radiem”.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Ocalić od niepamięci...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

aby ocalić z mroku niepamięci wiele znaczących w naszej historii faktów. Muszą w tym pomagać spotkania, wspomnienia, referaty, publikacje książkowe (jest ich ciągle rozpaczyliwie mało).

W ramach utworzonej w końcu września 1939 roku przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarskiego Służby Zwycięstwu Polski dość szybko, po okresie improwizacji została zorganizowana służba łączności konspiracyjnej. Z czasem w sztabie KG SZP-ZWZ stworzono specjalny oddział V-k (łączności konspiracyjnej), którym dowodził od samego początku major Janina Karasiówna ps. Bronka. Jesienią 1939 roku powstała jednoosobowa komórka, mająca za zadanie techniczne przygotowanie do wysyłki poczt komendanta ZWZ i odprawy kurierów, kierowana od samego początku przez Emilie Małesę ps. Marcysia. Pod jej kierownictwem komórka o kryptonimie „Zenobia”, „Łza”, „Zagłada” prowadziła rozszerzając się działalność nieprzerwanie aż do rozwiązania Armii Krajowej.

Z biegiem lat wojennym „Zagłada” — bo pod takim kryptonimem komórka była znana najdłużej — przeistoczyła się w szeroko rozbudowany wydział łączności z zagranicą. W strukturze „Zagrody” zorganizowano kilka działów pracy: dział wewnętrzny, pracownię fotograficzno-techniczną poczt, pracownię szkodliwych, kasę wiat, archiwum i bardzo ważny dział legalizacyjny, przygotowujący dokumenty dla pracowników, kurierów i emisariuszy AK. W strukturze terenowej utworzono odcinki: „Południowy”, „Zachodni” i „Północny” łączności pocztowo-kurierskiej. „Zagroda” zorganizowanymi przez siebie szlakami kurierskimi sięgała daleko poza teren okupowanego kraju włączając Komendę Główną ZWZ-AK ze Sztabem Naczelnym Wodza w Paryżu, a potem w Londynie. Zorganizowane szlaki wiodły przez całą Europę. Kurierzy i emisariusze Komendy Głównej ZWZ-AK docierali nimi do baz łączności Sztabu Naczelnego Wodza w Budapeszcie, Bukareszcie, Bernie, Stambule, Atenach, Kairze, a nawet do samej centrali w Paryżu, a potem w Londynie. Tym szlakami dotarli do kraju emisariusze sztabu w Londynie — późniejszy gen. Emil Fiedorff ps. May, Nil i plk kryptonimem komórka była znana najdłużej — przeistoczyła się w szeroko rozbudowany wydział łączności z za-

granicą. W strukturze „Zagrody” zorganizowano kilka działów pracy: dział wewnętrzny, pracownię fotograficzno-techniczną poczt, pracownię szkodliwych, kasę wiat, archiwum i bardzo ważny dział legalizacyjny, przygotowujący dokumenty dla pracowników, kurierów i emisariuszy AK. W strukturze terenowej utworzono odcinki: „Południowy”, „Zachodni” i „Północny” łączności pocztowo-kurierskiej. „Zagroda” zorganizowanymi przez siebie szlakami kurierskimi sięgała daleko poza teren okupowanego kraju włączając Komendę Główną ZWZ-AK ze Sztabem Naczelnym Wodza w Paryżu, a potem w Londynie. Zorganizowane szlaki wiodły przez całą Europę. Kurierzy i emisariusze Komendy Głównej ZWZ-AK docierali nimi do baz łączności Sztabu Naczelnego Wodza w Budapeszcie, Bukareszcie, Bernie, Stambule, Atenach, Kairze, a nawet do samej centrali w Paryżu, a potem w Londynie. Tym szlakami dotarli do kraju emisariusze sztabu w Londynie — późniejszy gen. Emil Fiedorff ps. May, Nil i plk kryptonimem komórka była znana najdłużej — przeistoczyła się w szeroko rozbudowany wydział łączności z za-

ps. Zych i Elżbieta Zawacka ps. Zo.

W zależności od rozgrywania się wydarzeń wojennych nateżenie i zasięg łączności kurierskiej rozwinięły się w trzech zasadniczych kierunkach. Najwcześniej zorganizowano odcinek „Południowy” wiodący przez Karpaty do baz łączności w Budapeszcie, kryptonim „Romek” i Bukareszcie kryptonim „Bolek”. Bazy te przetrwały dostarczone pocztą dalej do centrali Odcinek działań z różnym nateżeniem ruchu kurierskiego do końca wojny.

Już w 1941 roku zorganizowano szlaki północno-zachodnie. Początkowo wiodły one przez Berlin, a potem przez porty bałtyckie do bazy „An-na” w Sztokholmie, stąd dalej samolotem do Londynu. W 1942 r. główne nateżenie przeszyły na północ po



Tak, to już jesień, a jesienią zazwyczaj zwiększa się nasz apetyt. Większą też mamy ochotę na gotowanie. Zachęca do tego bogactwo owoców, jarzyn, grzybów. Dlatego proponujemy Państwu dania typowo jesienne.

FILETY RYBNE ZAPIEKANE W KOPERKOWYM SOSIE

Około osiem filetów (zależnie od wielkości) skropić sokiem cytrynowym, lekko oprószyć solą i zmielonym pieprzem. Tak przygotowane układać w rondlu dobrze nałuszczonej (najlepiej bykoby masło).

2 łyżki masła lekko przesmażamy z 2 łyżkami maki na małym ogniu około pięciu minut. Zasmażkę rozprawdzamy szklanką mleka i mieszając doprowadzamy sos do zagotowania. Niech się jeszcze gotuje na małym ogniu około kwadransa. Prawie zupełnie oziędlony sos łączymy z 1/2 szklanki kwaśnej śmietany i 5 łyżkami posiekanego koperku. Do smaku dodajemy szczyptę soli, jeśli ktoś lubi, można też dodać trochę soku cytrynowego.

Tak przygotowanym sosem zalewamy file-

ty rybne. Danie posypujemy jeszcze 2-3 łyżkami utartego żółtego sera i wstawiamy do średnio gorącego piekarnika na pół godziny. Do stołu podajemy potrawę w naczyniu, w którym się piekła. I jeszcze ziemniaki, no i oczywiście surówki.

ZAPIEKANKA Z WĘDZONEJ RYBY

1 kg ziemniaków gotujemy w łupinkach, studzimy, obieramy i kroimy w plastry.

3 cebule kroimy na cienkie talarki i smażymy w 3 łyżkach tłuszczu (masło i olej), tak by naabrały nieco koloru. 2-3 wędzone piklingi (albo inną rybę) obieramy z ości, mięso dzielimy na cząstki.

3 jaja rozbijamy do garnuszka, lekko je ubijamy widelcem, aby żółtka i białka utworzyły jednolitą emulsję. Łączymy ziemniaki z przesmażoną cebulą (najlepiej na dużej patelni), dodajemy szczyptę soli, trochę pieprzu i gałki muskatowej. Całość podgrzewamy na małym ogniu. Kiedy ziemniaki będą dobrze ciepłe układamy na nich kawałki wędzonej ryby, polewamy emulsją jajeczną, posypujemy żółtym serem. Patelnię wsuwamy do średnio gorącego piekarnika. Zapiékanka będzie

gotowa po około 20 minutach. Podajemy z dodatkami keczupu i zielonej sałaty.

KLOPS INACZEJ

25 dag mielonego mięsa łączymy z 25 dag uduszonych w tłuszczu z dodatkiem cebuli grzybów, które należy zmielić na maszynce do mięsa. Można być prawdziwkami, kozaki, masłaki, kurki. Do tej miesno-grzybowej masy dodajemy dwa całe jajka i trzy małe wymoczone i dokładnie odcieczone bułeczki, łyżkę drobno posiekanej natki pietruszki, sól, pieprz według smaku. Masę dokładnie wyrabiamy, formujemy pęczek, obtaczamy ją w tartej bułce, układamy w brytfance na silnie rozgrzanym tłuszczu z dodatkiem obranego i pokrajanego w plastry pomidora i 2 cebul pokrajaną w talarki. Pieczeń pieczemy w piekarniku polewając ją sosem, który się tworzy. Przed zakończeniem pieczenia smaczkowicie pachnącą pieczeń polewamy 5 łyżkami kwaśnej śmietany i jeszcze dopiekamy.

FRYTKI Z BAKŁAŻANÓW

Obieramy ze skórki bakłażan, kroimy go w plasterki grubości około 1 cm. Solimy i lek-

zostawiamy na pół godziny. Każdy plaster obrywamy maki, zanurzamy w ubitym widelcem jajku (jak na omlecie). Plasterki bakłażana smażymy na gorącym oleju (około 4 minut).

SALATKA Z MARCHWI I KAPUSTY DOSKONAŁA DO MIĘSA SMAŻONEGO

25 dag marchwi myjemy, oskrobujemy i ucieramy na tarce o dużych oczkach. 25 dag kapusty obranej z wierzchnich liści, myjemy i kroimy w makaronik. Im drobniej, tym lepiej. Pokrajaną kapustę przekładamy na sito, polewamy wrzątkiem. Dokładnie osączymy. Osączoną kapustę mieszamy z marchewką.

Przygotowujemy sos: 4 łyżki soku cytrynowego, 4 łyżki oleju jadalnego (musi być świeży), 2 łyżeczki płynnego, pszczelego miodu, łyżeczkę musztardy, szczyptę soli — wszystkie składniki łączymy ze sobą.

Sosem polewamy przygotowane jarzyny. Surówkę przyrządzamy na pół godziny przed podaniem.

(LE)



ZWIĄZKOWCY CHCA SILNEGO RZĄDU

Choć nie po raz pierwszy w naszej powojennej historii dymisjonowano premierów oraz zmieniano skład personalne rządów z powodu kłopotów ze związkami zawodowymi, to jednak po raz pierwszy tym razem wyłożono związkowe rządzenia wprost i w sposób legalny. Tygodnik publikacji sprawozdania oraz komentarze z obrad Rady OPZZ, na której podjęto decyzję o wotum nieufności do rządu. Marek Henzler w „POLITYCE” pisze: Gdyby sporządzić zestawienie konfliktów między OPZZ a rządem, spraw załatwionych i nie załatwionych, byłoby ich kilkadziesiąt. Choćby sprawa wymiaru czasu pracy, liczenia i ogłaszania wysokości minimum socjalnego, nowej ustawy emerytalnej i wysokości rent oraz emerytur, sprawa uprawnień związków zawodowych, konsultowania i rekompensowania podwyżek cen, warunków bhp, aż po udział związków w kształtowaniu polityki cenowo-dochodowej, która tym razem doprowadziła do najostrejszego starcia, jakiego odpowiedź trudno znaleźć w krajach socjalistycznych. Natomiast, zdaniem Danuty Frey — „ODRODZENIE” — mimo prawdomówności, iż rząd upadnie, równie trafnie można przewidzieć, iż nowa ekipa stanie przed takimi samymi, jak poprzednia, problemami. A nawet — że mogą się one okazać trudniejsze do rozwiązania, niż te, z którymi mamy do czynienia obecnie.

POLSKA '83 ZDANIEM GRUPY CONSENSUS

Grupa dialogowa „Consensus” przygotowuje książkę złożoną z artykułów wyrażających poglądy przedstawicieli różnych orientacji i ugrupowań politycznych na temat stanu naszego kraju, możliwości i warunków jego rozwoju, łącznie z propozycjami rozwiązań najważniejszych problemów politycznych, społecznych i gospodarczych. Całość złoży się na obraz polskiego pluralizmu anno Domini 88. Niekture z artykułów drukuje „ODRODZENIE”. W najnowszym numerze głosy: Wacława Auleynera, Aleksandra Paszyńskiego, Leona Brodowskiego, Piotra Andrzejewskiego i Janusza Rolickiego.

POWIEDZIELI: w „POLITYCE” Aleksander Kwaśniewski, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Ale spokojnie rzecz oceniając, to mimo wszystko sukcesy w sporcie zapewnić można łatwiej niż w gospodarce. Nowe systemy organizacyjne, finansowe, które opracowujemy, nowoczesne szkolenie, powinno dać szanse wykorzystania największego polskiego potencjału — ludzi. Jeżeli dogadamy się z wszystkimi, którzy mają na to wpływ, że zależy nam nie tylko na medalach, ale i rozwoju sportu, to już w Barcelonie (1992) może być dużo lepiej.

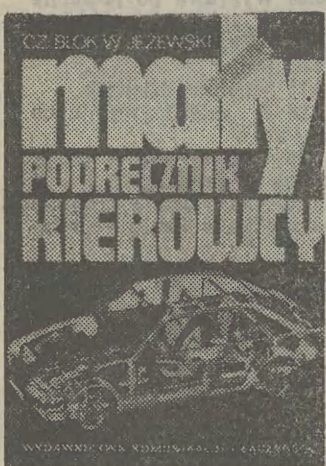
PRZECZYTAŁISMY: w „PRZEBIEG” TYGODNIK „WYM” o szkole, w której nikt nie chciał zostać dyrektorem, więc urzędowo rozwiązanie, i co z tego wynika. (Dopiero później szkoła w Orlcu przypadkowo dowiedzieli się, że wybrane instrumenty są prywatnym darem Alicji Sawickiej-Baird, wrozonego pędem bieszczański dziećmi ku muzykowi. Cenne instrumenty szkoła oddała całkowicie we władanie dzieciom, pożyczając je do użycia. Niech chociaż na nich uczęszczają). w „STUDENCIE” o tegorocznym FA-M-2 (słowo „żenująca” w Słowianstwie w ogóle zrobiło karierę, stąd było często po różnych występach, wydarzeniach, zachowaniach. Posługiwali się nim twórcy, organizatorzy i awangardowi tancerze, którzy w tym swobodnych użyciu tancerzy FAMY). w „FORUM” o prognozach socjologicznych, przewidujących początek narutowo do wartości pewnych, stałych, trwałych, czyli o obsję najbliższego dziesięciolecia. (Ale uważa: tę tendencję nie należy mylić z banalnym, lekturnym nawrotem ku tradycji i mieszczańskiemu konformizmowi. Ten nurt doświadczył na razę rodzaj oczyszczenia, diety zastosowanej instynktownie po latach gorzkiej nadszarpnięć, obserwacji nadmiaru). w „KULTUR-RZE” listę rankingową polskich artystów plastyków (Rankingi artystycznych mają swoją tradycję i zdecydowanie nie poparcie na zachodnim rynku sztuki. Pomaga ją układać listy handlowe są niezbędne w galerijach i brocie dzieł sztuki współczesnej, wreszcie stanowią źródło informacji dla kolekcjonerów i marszandów).

Nr 281

To
już
jesień



Witryna WYDAWNICTW KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI



Ukazało się już dziesiąte wydanie „Małego podręcznika kierowcy” autorstwa nieznanego już CZESŁAWA BŁOKA i WIESŁAWA JEZUSKIEGO. Kiedy wspomnieliśmy, że pierwsze wydanie tej książki ujrzało światło dzienne przed dwudziestoma laty, w 1965 r., każdy sobie uświadomi, iż na tym podręczniku kierowcy wychowało się już — kilka pokoleń miłośników motoryzacji. Trzeba wszak pamiętać, że wbrew redakcyjnemu zaleceniu, iż książka ta ma służyć kierowcom, jest to znakomita encyklopedia wiedzy o motoryzacji. Napisała przy tym na tyle przystępnie, że nawet młodzi ludzie — rozumieją wszelkie zawiłości konstrukcji samochodu. Prywatnie dodam, iż właśnie do „Małego podręcznika kierowcy” odsyłam moich synów. Żadnych motoryzacyjnych wiedzy.

W. CZESŁAW BŁOK — WIESŁAW JEZUSKI — „Mały podręcznik kierowcy”, wydanie 10, nakład 50 tys. egzemplarzy, cena 670 zł.

Właśnie w dniach, kiedy ogłoszono ostateczny koniec autobusów z silnikiem dwusuwowym i taka jednostka napędowa mieć będzie jedynie „trabant”, ukazała się

książka znanego specjalisty od dwusuwów, niedysyjnego zawodnika kartingowego, Tadeusza Rychecha — „Silniki dwusuwowe pojazdów”. Wszelkich pojazdów. Dzisiaj dwusuw króluje już tylko w motocyklach, ale Tadeusz Rychech — notabene syn znakomitego znawcy motoryzacji, zawodnika rajdowego — Witolda — przypomina czasy świetności dwusuwu. Ale te czasy nie odeszły jeszcze bezpowrotnie oczym świadczą doniesienia ze świata. A ponieważ opiniodawcą książki był prof. dr hab. inż. CZESŁAW KORDZIŃSKI z Politechniki Krakowskiej, nie można, iż w przyszłości, co na razie o dwusuwach wiadomo na

świecie znalazło się w tej publikacji.

W. CZESŁAW RYCHTER — „Silniki dwusuwowe pojazdów”, wydanie 1, nakład 20 tys. egzemplarzy, cena 650 zł.

Od kilku lat importujemy ponownie do naszego kraju motocykle „MZ”. Dlatego dla ich użytkowników — bez wątpienia pożyteczna jest książka — tłumaczona z języka niemieckiego „Jeżdże motocyklem MZ”. Do tej pory obsługi tych jednostek prowadzona była dość przypadkowo. Jeżeli ktoś mieszkał z dala od autoryzowanych stacji obsługi, wszelkie czynności usługowe wykonywał intuicyjnie. Teraz uzyskał kompendium wiedzy na temat swojej „MZ”, zarówno z silnikiem 150 cm, jak 250 cm. Przypuszczam, że książka szybko zniknie z księgarni i pojawi się na giełdach. W zmienionej, oczywiście, cenie...

W. RIEDEL — Ch. STEINER — „Jeżdże motocyklem MZ”, wydanie 1, nakład 20 tys. egzemplarzy, cena 450 zł.

Ma zaledwie 16 lat, a na swoim koncie aż 21 kradzieży. Są wśród nich kradzieże drobne z łupem o wartości kilku tysięcy złotych — są jednak także kradzieże już poważniejsze, bo sięgające wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Ta największa, rekordowa, przyniosła szesnastolatce 275 tys. zł, 85 dolarów USA i 110 bonów PKO.

„On się już taki zły urodził — twierdzi matka chłopca — od dziecka miałam z nim kłopoty. Gdy podrosł i uwał się w złe to nie miałam, Robił co chciał i mnie w ogóle nie słuchał. Ile ja się go naprostowałam, ile przez niego wylałam łez, ile nie przespałam przez niego nocy — to wiem tylko ja”.

Według — jak widać — opinii Zofii C. jej syn „zły się urodził”, a skoro tak, to ona nie ponosi żadnej odpowiedzialności za wywołanie się chłopca. Winy nie ponosi także pan C., bo jakże winę mogą ponieść rodzice za to, że ich dziecko przyszło na świat dzienne.

Tego typu samousprawiedliwienie jest typowe, typowa jednak jest także obiektywnie stwierdzona prawda, jakże odlegająca od rodzicielskich wygodnych sądów, zjawiających się wówczas, gdy syn czy

córka wkracza na drogę kolizji z prawem. Winni są wszyscy — tylko nie bezpośredni opiekunowie, od których postępowania w dużej mierze zależy kształtowanie młodego charakteru.

Kazimierz C., nasz szesnastolatek, poddany został badaniom psychiatrycznym i psychologicznym, przeprowadzono kuratorskie wywiady. W ich rezultacie powstał obraz warunków wychowawczych, warunków uadliwych, przy których istnieniu mówienie o

„obciążeniach od urodzenia” jest po prostu śmieszne.

Jest najstarszy z trójki rodzeństwa. Był zawsze chłopcem żywym, z faniacją, wymagającym mądrych i konsekwentnych wychowawczych ręki. W rodzinie C. wychowawczej konsekwencji nigdy jednak nie było.

Gdy młoty Kazio zbłądził na drodze podstatowej, gdy mamusia, lub tatęś byli używani przez wychowawczyń, to zawsze okazywało się, że ich kochający tynek nie jest niczym winien, gdyż nauczyciele na niego się „uwzięli”.

„Uwzięli” się również wówczas, gdy stawali mu dwóje za nie odrobione lekcje, za brak elementarnej pilności w nauce. Kazio czuł się więc coraz bardziej bezkarny, coraz bardziej przekonany, że wszystko mu wolno. Kiedy nie otrzymał promocji do klasy szóstej, mamusia obraziła się na szkołę i przeniosła go do innej placówki. Ale także w tej nowej szkole nau-

czyciele byli „zli”, gdyż nie potrafili właściwie ocenić osobowości podopiecznego. Również skarżyli się na jego złe zachowanie, również stawiali mu oceny niedostateczne, stwierdzając tym samym kompletne lenistwo ucznia. „Tak, był zdolny — utrzymują jego byli nauczyciele — ale jakże nonszalancki w podejściu do swoich obowiązków”.

Z trudem bo z trudem, ale ukończył szkołę podstawową, aby następnie rozpocząć edukację w zasadniczej szkole zawodowej. Chodził do niej zaledwie trzy miesiące, uznając po tym krótkim okresie, że tego typu nauka zupełnie mu nie odpowiada. Uczył się i jednocześnie pracował — tego było za dużo dla młokosa, Tatęś i mamusia decyzyjnie sygnalizowały mu, że przyszedł czas na zmianę. Zresztą na tym etapie rodzicielskie protesty nie miały żadnego znaczenia, gdyż chłopiec ze zdaniem oca i matki zupełnie się nie liczył. Miał mu dawać jeść, mieli go ubierać, mieli „obowiązek” zasilania syna kieszonkowymi.

I dawali to kieszonkowe rzeczywistość — tyle tylko, że nie w takiej wysokości, jak tego pragnął chłopiec. Chciał mieć pieniądze na dyskoteke, i na nowoczesny magnetofon, i na dziewczynę. Skoro forsy nie miał tyle, ile chciał mieć — postanowił „kombinować”. Zaczął kraść.

Najpierw były to kradzieże drobne. Piwnice, alanki. Bez najmniejszego skrupuła przynosił lu-

przejmował ojcowiznę, 10. plakat śniegu, 12. telewizor Jan Maj, 14. wójkowa, „cholewa”, 16. bohaterki komendant AK, 17. zamek błyskawiczny, 18. „łapie” gwóźdź na jedni, 20. niechęć, uraza, 21. M-1 dla jaskiniowca, 23. po nim dach, 24. maszyn w zach. Afryce w pobliżu Zatok Gwinejskiej, też republika, 26. syn Posejdon, postwo morskie, 27. pierzyski w każdej spółdzielni.

13. stalag, 15. antena, 17. majtek, 19. problematka, 22. Łasza, 25. koszar, 27. balans, 28. tłum, 29. kiebne, 30. erotyka, 31. oczajdusza.

PIONOWO: 1. Eldorado, 2. półbóg, 3. mgiełka, 4. wnętrze, 5. Scylla, 6. paralela, 10. wspominki, 12. kateusz, 14. awersja, 16. narkoza, 17. mebel, 18. kitka, 20. baskijka, 21. plankton, 23. antenat, 24. Kamerun, 26. rębacz, 27. brosza.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1988-09-03.04. książkę otrzymują: K. Ziobrowska — Tarnów, J. Lipka — Trzebinia, K. Dąbrowski — Zasań, W. Sokołowski — Bochnia, W. Kosiba — Gorlice, P. Borowski, K. Grabowska, M. Wereszyński, J. Szkaradek, E. Karlikowska — Kraków.

Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 września (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Krzyżówka nr 37”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 7. mózgonica, 8. holobie, 9. tulipan, 11. lotr,

przejmował ojcowiznę, 10. plakat śniegu, 12. telewizor Jan Maj, 14. wójkowa, „cholewa”, 16. bohaterki komendant AK, 17. zamek błyskawiczny, 18. „łapie” gwóźdź na jedni, 20. niechęć, uraza, 21. M-1 dla jaskiniowca, 23. po nim dach, 24. maszyn w zach. Afryce w pobliżu Zatok Gwinejskiej, też republika, 26. syn Posejdon, postwo morskie, 27. pierzyski w każdej spółdzielni.

13. stalag, 15. antena, 17. majtek, 19. problematka, 22. Łasza, 25. koszar, 27. balans, 28. tłum, 29. kiebne, 30. erotyka, 31. oczajdusza.

PIONOWO: 1. Eldorado, 2. półbóg, 3. mgiełka, 4. wnętrze, 5. Scylla, 6. paralela, 10. wspominki, 12. kateusz, 14. awersja, 16. narkoza, 17. mebel, 18. kitka, 20. baskijka, 21. plankton, 23. antenat, 24. Kamerun, 26. rębacz, 27. brosza.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1988-09-03.04. książkę otrzymują: K. Ziobrowska — Tarnów, J. Lipka — Trzebinia, K. Dąbrowski — Zasań, W. Sokołowski — Bochnia, W. Kosiba — Gorlice, P. Borowski, K. Grabowska, M. Wereszyński, J. Szkaradek, E. Karlikowska — Kraków.

Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 września (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Krzyżówka nr 37”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 7. mózgonica, 8. holobie, 9. tulipan, 11. lotr,

Dla cierpiących na bóle lędźwiowe

każdemu przypadkowi lepiej rzecz skonsultować z lekarzem. Nie brak bowiem i takich opinii, że nie ma ćwiczeń dla wszystkich i każdy kto cierpi na bóle kręgosłupa wymaga indywidualnego i ich zestawu. Szczęśliwie tę porcję ćwiczeń można traktować jako ogólnie usprawniającą.

DLA CIERPIĄCYCH NA BÓLE LĘDŹWIOWE

- * Ćwiczenia wykonywać na dywanie. Rozpocząć krótkimi seansami, jeśli to możliwe — kilka razy dziennie. Potem można wydłużyć czas gimnastyki.
- * Głównym jej celem jest ulżenie samemu sobie. Jeśli jakieś ćwiczenie zaostrza ból, należy wykonywać je spokojnie lub okresowo z niego zrezygnować.
- * Ćwiczenia wykonywać możliwie jak najdokładniej. Zie wykonywana gimnastyka może przynieść więcej szkody niż pożytku.
- * Dbaj o linie. Każdy zbędny kilogram przyczynia się do dodatkowego obciążenia i zmęczenia okolicy lędźwiowej.
- * Jeśli na początku pojawia się ból mięśniowy, można sobie pomóc ciepłem (gorącą kąpiel lub przysię, zawiązanie w gorący koc lub wygrzewanie się na słońcu).

ĆWICZENIA POSTAWY

* **Kolysanie miednicy**
Leżąc na plecach, z ugiętymi nogami, wykonywać lekkie ruchy naprzemiennie miednicą w ten sposób, żeby przyklejać i odklejać okolicę lędźwiową od powierzchni dywanu (sprawdzać

wsuwając rękę pod lędźwie). Ważne: starać się, żeby ruchy były płynne i żeby wyczuwać mięśnie, nie silne skurczanie czy rozgrzewkę. Kiedy już ruchy staną się zintegrowane, przejść do następnego ćwiczenia. (na rysunku)

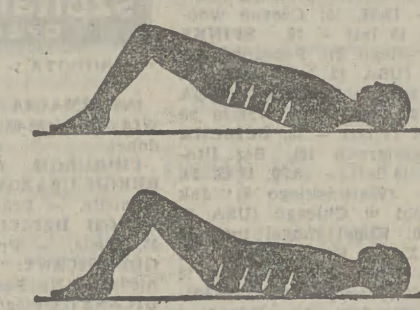
* Suszka do atramentu

Ta sama pozycja wyjściowa. Przylgnąć lędźwiami do powierzchni podłogi, po czym kolejno odklejać pośladki, kość krzyżową, następnie kręgi lędźwiowe; powoli, zaczynając od najniższych, w końcu grzbietowe, aż do wykonania figury następującej: sztywny tułów — pośladki — uda (kilka sekund). Powrócić w odwrotnym porządku, wyginając kręgosłup od góry do dołu, jak suszka do atramentu.

Ćwiczenie to powinno przebiegać bezboleśnie, i po kilku próbach odbywać się już przy minimalnym użyciu mięśni.

* Koci grzbiet

W pozycji „na czterech łapach” (na rękach i lekko rozchyłonych kolanach) powtórzyć pierwsze ćwiczenie kolysania miednicą, osiągając na przemian pozycję to wygięcia, to wyprostowania. W danym przypadku ograniczyć się do okolicy bezbolesnej i ustalić najwygodniejsze położenie (przeważnie „leżko wyprostowane”).



* Przetaczanie na pośladkach

Siedząc na brzegu stołu lub na taborecie przetaczać miednicę do tyłu i odwrotnie: wyszukać wygodną postawę osiągniętą wcześniej i ponownie skontrolować się na wyczuwaniu w tej pozycji mięśni. Następnie spróbować odnaleźć ją natychmiast z pamięci (pozycja ta nadaje się do wykorzystania w każdej sytuacji).

ĆWICZENIA TONIZUJĄCE (WZMACNIAJĄCE)

* Ćwiczenia mięśni brzucha

Leżymy na plecach, nogi lekko zgięte w kolanach (stopy ewentualnie można unieruchomić zaczepiając je np. pod brzegiem łóżka), podnieść się wyginając lekko górną część tułowia tak, żeby rękami dotknąć kolan, ramiona wyciągnięte do przodu. Wytężać przez kilka sekund. Następnie stopniowo łagodnie powrócić do leżenia, oddychać głęboko i zacząć od nowa. Powtórzyć ćwiczenie 10 razy.

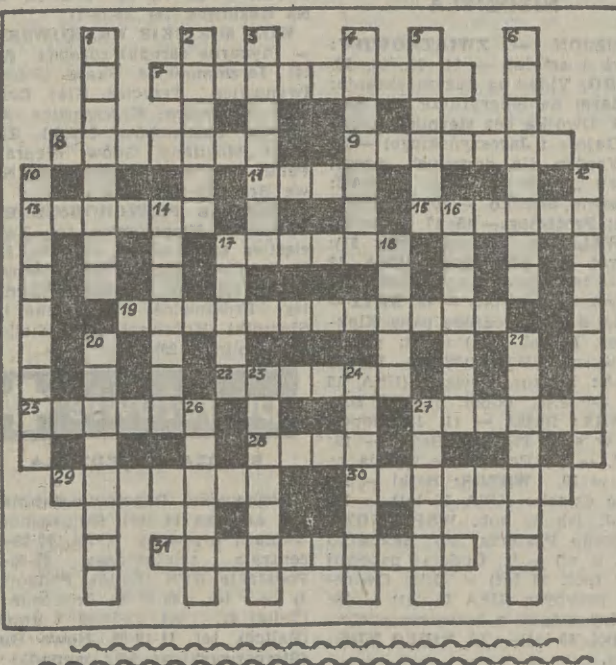
Opr. WIESŁAWA PSTRĄG-DWORZANSKA

KRZYŻÓWKA

NR 37

POZIOMO: 7. (hist.) żołnierz z pospolitego ruszenia, 8. niezależność działania, 9. stynący z wielkiego rozumu, 11. szlachetny trunek, 13. koński humor, 15. bogacz nad bogaczami, 17. procentowa obniżka należności spaconej w gotówce przed terminem, 19. przegrzka przed kolacją, 22. ma niebiesko-zielone piórka, 25. też atmosfera współzycia, 27. na babki z waderka, 28. zaśluzony w wyprawach Nansena, 29. statek, 29. g. m. (zabytkowe, historyczne) we wsch. Słowacji, 30. brak naturze ospałości, 31. rozliczenie za krzywdę.

PIONOWO: 1. pogaduszka o tym i owym, 2. znana powieść Zegadłowicza (pierwsze „Zmory”), 3. przy wędze — nie przynęta, 4. w pn.-zach. Włoszech — ośrodek zjednoczenia nar. Włoch, 5. kolecan, 6.



13. stalag, 15. antena, 17. majtek, 19. problematka, 22. Łasza, 25. koszar, 27. balans, 28. tłum, 29. kiebne, 30. erotyka, 31. oczajdusza.

PIONOWO: 1. Eldorado, 2. półbóg, 3. mgiełka, 4. wnętrze, 5. Scylla, 6. paralela, 10. wspominki, 12. kateusz, 14. awersja, 16. narkoza, 17. mebel, 18. kitka, 20. baskijka, 21. plankton, 23. antenat, 24. Kamerun, 26. rębacz, 27. brosza.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1988-09-03.04. książkę otrzymują: K. Ziobrowska — Tarnów, J. Lipka — Trzebinia, K. Dąbrowski — Zasań, W. Sokołowski — Bochnia, W. Kosiba — Gorlice, P. Borowski, K. Grabowska, M. Wereszyński, J. Szkaradek, E. Karlikowska — Kraków.

Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 września (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Krzyżówka nr 37”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 7. mózgonica, 8. holobie, 9. tulipan, 11. lotr,

przejmował ojcowiznę, 10. plakat śniegu, 12. telewizor Jan Maj, 14. wójkowa, „cholewa”, 16. bohaterki komendant AK, 17. zamek błyskawiczny, 18. „łapie” gwóźdź na jedni, 20. niechęć, uraza, 21. M-1 dla jaskiniowca, 23. po nim dach, 24. maszyn w zach. Afryce w pobliżu Zatok Gwinejskiej, też republika, 26. syn Posejdon, postwo morskie, 27. pierzyski w każdej spółdzielni.

13. stalag, 15. antena, 17. majtek, 19. problematka, 22. Łasza, 25. koszar, 27. balans, 28. tłum, 29. kiebne, 30. erotyka, 31. oczajdusza.

PIONOWO: 1. Eldorado, 2. półbóg, 3. mgiełka, 4. wnętrze, 5. Scylla, 6. paralela, 10. wspominki, 12. kateusz, 14. awersja, 16. narkoza, 17. mebel, 18. kitka, 20. baskijka, 21. plankton, 23. antenat, 24. Kamerun, 26. rębacz, 27. brosza.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35, z 1988-09-03.04. książkę otrzymują: K. Ziobrowska — Tarnów, J. Lipka — Trzebinia, K. Dąbrowski — Zasań, W. Sokołowski — Bochnia, W. Kosiba — Gorlice, P. Borowski, K. Grabowska, M. Wereszyński, J. Szkaradek, E. Karlikowska — Kraków.

Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 września (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Krzyżówka nr 37”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 7. mózgonica, 8. holobie, 9. tulipan, 11. lotr,

przejmował ojcowiznę, 10. plakat śniegu, 12. telewizor Jan Maj, 14. wójkowa, „cholewa”, 16. bohaterki komendant AK, 17. zamek błyskawiczny, 18. „łapie” gwóźdź na jedni, 20. niechęć, uraza, 21. M-